

Jakub ROGULSKI  
<https://orcid.org/0000-0001-9808-3884>  
Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego

## Czy badania pamięci rodziny mogą rozświetlić mroki genealogii? Nowe spojrzenie na pochodzenie książąt Czartoryskich\*

**Zarys treści:** Artykuł poświęcony jest kwestii pochodzenia książąt Czartoryskich. Problem ten jest od dawna przedmiotem dyskusji w historiografii, mimo to wciąż nie może zostać uznany za rozstrzygnięty. Wobec ostatnich prac negujących Olgierdowe korzenie Czartoryskich, Autor proponuje nowe spojrzenie na rodowód rodziny, próbując rozświetlić problem jej pochodzenia na podstawie krytycznego rozbioru przekonań funkcjonujących w pamięci i tradycji rodziny w epoce staropolskiej. Przeprowadzona w tekście analiza, rozpatrująca w porządku retrogresywnym tradycję rodzinną Czartoryskich XVII i XVIII w., pamięć zbiorową rodziny w XVI w. i wreszcie przekaz kluczowego dla badanej kwestii dokumentu Władysława III Jagiellończyka z 1442 r. dostarczają argumentów potwierdzających Olgierdowy rodowód książąt.

**Abstract:** The article deals with the question of the origin of the Princes Czartoryski. This problem has long been discussed in historiography, yet it still cannot be regarded as resolved. In response to the recent studies denying the Algirdas (Olgierd) roots of the Czartoryskis, the author proposes a new look at the family lineage, attempting to illuminate the problem of the Czartoryskis' origin based on a critical examination of beliefs functioning in the memory and tradition of the family in the Old-Polish period. The analysis, scrutinising in retrogressive order the Czartoryski family tradition of the seventeenth and eighteenth centuries, the collective memory of the family in the sixteenth century, and finally, the message of a 1442 document by King Władysław III Jagiellon, which is critical to the issue under examination, provides arguments supporting the Algirdas lineage of the princes.

**Słowa kluczowe:** genealogia, pamięć, świadomość genealogiczna, kniaziowie litewsko-ruscy, elity władzy, Rzeczpospolita Obojga Narodów

**Keywords:** genealogy, memory, genealogical consciousness, Lithuanian-Ruthenian *knyazi*, power elites, Polish-Lithuanian Commonwealth

---

\* Artykuł stanowi rozszerzoną wersję referatu wygłoszonego podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Giedyminowiczowie – litewska dynastia, jej rola i wpływ w historii Europy Środkowo-Wschodniej”, Warszawa, 25–26 VI 2021. Chciałbym podziękować uczestnikom panelu dyskusyjnego za uwagi dotyczące mojego wystąpienia.

Tradycja rodowa zasługuje [...] na szersze i szczerze niż dotąd w nauce uwzględnienie. Tradycja bowiem, ściśle związana z kultem przodków, jest duszą ożywczą ustroju rodowego, jest tą „arką przymierza między nowymi a dawnymi laty”, to też każdy strzeże jej jak cennego klejnotu i przekazuje z pokolenia w pokolenie.

Władysław Semkowicz<sup>1</sup>

We współczesnej genealogii można zaobserwować coraz większe zainteresowanie metodami i osiągnięciami innych dyscyplin naukowych, które mogą być wykorzystywane w badaniach rodowodów dawnych kręgów krewniaczych. Takie zainteresowanie objawia się zwłaszcza wtedy, gdy pomimo wieloletnich wysiłków badaczy pochodzenie danej rodziny (lub rodu) pozostaje nierozstrzygnięte, a perspektywa odnalezienia nowych przekazów źródłowych jest ograniczona. W takich wypadkach podejmowane są np. próby ustalenia rodowodu na podstawie analizy genetycznej, która pomimo początkowych kontrowersji zyskuje ostatnio uznanie<sup>2</sup>. Wydaje się jednak, że historycy nie są skazani wyłącznie na tak odległe metodologie. Dla studiów genealogicznych potencjał kryje się w nowych sposobach interpretacji znanych już materiałów źródłowych, szczególnie tych będących spuścizną własną badanych familii. Użyteczność tych przekazów była dotąd oceniana głównie przez pryzmat zawartych w nich „obiektywnych” faktów genealogicznych. Tymczasem w badaniach należy uwzględniać także to, że owe materiały stanowiły wytwory kultury pamięci wspólnoty integrującej się wokół pewnych wspomnień. Impulsu do takiego podejścia dostarcza obecnie antropologia historyczna, która na polu mechanizmów rządzących pamięcią zbiorową dawnych społeczności może wykazać się ważnymi i interesującymi ustaleniami<sup>3</sup>. Ich uwzględnienie w badaniach genealogicznych pozwala na nowo podjąć sformułowany przed ponad stu laty przez Władysława Semkowicza postulat badań „tradycji rodowych”<sup>4</sup>.

Rodzina Czartoryskich stanowi znakomity przypadek do zastosowania i weryfikacji powyższych założeń. Wynika to z dwóch względów. Po pierwsze, jest to wybitny dom magnacki dawnej Rzeczypospolitej,

<sup>1</sup> W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, Kraków 1907, s. 9.

<sup>2</sup> Zob. kontrowersje wokół studiów Bryana Sykesa, który na podstawie badań genetycznych doszukiwał się potomków Czngis-chana w prostej linii: N. Wade, *Falling from Genghis's Family Tree*, „The New York Times”, 21 VI 2006, <<https://www.nytimes.com/2006/06/21/science/21genghis.html>> [dostęp: 17.07.2022]. Za bardziej wiarygodne uznawane są wyniki podejmowanych ostatnio badań genetycznych nad pochodzeniem Rurykowiczów i Giedyminowiczów, zob. W.G. Wolkow, *Vse li rūrikoviči proishodât ot odnogo predka? Proishoždenie Rūrika i Gedimina v svete poslednih genetičeskikh issledowanij*, w: *Genealogiâ dopetrovskogo vremeni: istočnikovedenie, metodologiâ, issledovaniâ*, red. A. Rodionov, Sankt-Peterburg 2012, s. 11–40. Argumentem z badań genetycznych posłużył się S. Kelembet w studium pochodzenia kniaziów Nieświckich i Zbaraskich, tenże, *Knâzi Nesviz'ki ta Zbaraz'ki: XIII – počatok XVI stolit'*, Kremenčuk 2017, s. 75. Zob. referaty Sekcji 2: „Badania genealogiczne a badania genetyczne – czy genetyka może zweryfikować genealogię?” wygłoszone podczas wspomnianej wyżej konferencji „Giedyminowiczowie” w 2021 r.

<sup>3</sup> Zob. zwł. M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1969, zwł. s. 336–337; J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2015, s. 45–71.

<sup>4</sup> Postulat W. Semkowicza sformułowany w odniesieniu do średniowiecznych rodów rycerskich. Na gruncie badań nowożytnych rodzin szlacheckich ten postulat był ostatnio realizowany w ramach prowadzonego przeze mnie projektu „Pamięć o dynastycznym pochodzeniu litewskich rodów książęcych: pisemne i wizualne formy jej utrwalania od XV do XVIII w.” (Narodowe Centrum Nauki, nr UMO-2013/11/N/HS3/04848), zwł. J. Rogulski, *Genealogia rodu Sanguszków księcia Symeona Samuela Sanguszki*, St. Źródł., 56, 2018, s. 155–187; tenże, *Nowożytny ród szlachecki jako „wspólnota pamięci”. Przypadek książąt Sanguszków (XV–XVIII w.)*, Przegł. Hist., 108, 2017, nr 3, s. 491–530. Tradycje rodzinne kniaziów litewsko-ruskich były od dawna przedmiotem zainteresowania badaczy – zob. cytowane dalej prace poświęcone genealogii tych rodzin. Temat zyskuje ostatnio na znaczeniu nie tylko w historiografii polskiej, zob. zwł. L.V. Sobolev, *Genealogičeskaâ legenda roda knâzej Ostrožskich*, „Slavânovedenie”, 2, 2001, s. 31–44; N. Ākovenko, *Vnesok gerald'iki u tworennâ „teritorii z istoriâi” (gerald'ični legendi volins'koï, kiïvs'koï i braclavs'koï šlâhti kincâ XVI – seredini XVII st.)*, „Zapiski Naukovogo Tovarištva imeni T. Ševčenka”, 260, 2010, s. 274–298; M. Antoniewicz, *Protopłaści książąt Radziwiłłów. Dzieje mitu i meandry historiografii*, Warszawa 2011; R. Petrauskas, *Atrandant protėvius: genealoginio mąstymo prielaidos ir užuomazgos Lietuvoje*, w: tenże, *Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė. Politika ir visuomenė vėlyvaisiais Viduramžiais*, Vilnius 2017, s. 49–79; A. Railaitė-Bardė, *Origo et arma. Kilmė ir herbas Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje XVI–XVIII amžiuje*, Vilnius 2020.

którego rodowód wciąż nie został ustalony w sposób definitywny, mimo iż próby jego odtworzenia sięgają połowy XIX w., kiedy to zakwestionowano dynastyczne pochodzenie rodziny<sup>5</sup>. O ile historiografia dość szybko uznała za niepodważalną przynależność Czartoryskich do rodu Giedyminowiczów<sup>6</sup>, o tyle osoba ich protoplasty do dziś pozostaje kwestią sporną. Większość badaczy przyjmowała, a przynajmniej uznawała za bardzo prawdopodobny pogląd, zgodnie z którym Czartoryscy wywodzili się od księcia Konstantego Olgierdowicza<sup>7</sup>. Nie byli oni jednak w stanie przedstawić na to rozstrzygających dowodów, dlatego w literaturze pojawiły się głosy kwestionujące Olgierdowe korzenie rodziny<sup>8</sup>. Wyrazicielem tych wątpliwości stał się ostatnio Jan Tęgowski, który na podstawie rozszerzonej argumentacji uznał, że protoplastą Czartoryskich był książę Konstanty, syn Koriata Giedyminowicza<sup>9</sup>. Prace J. Tęgowskiego stanowią ostatni głos literatury genealogicznej w prezentowanej kwestii. Mimo ich stanowczego charakteru niektórzy autorzy wciąż podtrzymują dawniejsze przekonania, przypisując Czartoryskim pochodzenie od Olgierda<sup>10</sup>. Stan ten rodzi potrzebę dostarczenia nowych argumentów w tej wieloletniej genealogicznej dyskusji.

Drugim powodem, dla którego warto przyjrzeć się wartości wspomnień rodzinnych na przykładzie Czartoryskich, jest fakt, że w literaturze podejmowano już próby wykorzystania tradycji genealogicznej tej rodziny dla celów poznawczych. Od samego początku wspomnianego sporu naukowego własne wyobrażenia Czartoryskich o ich rodowodzie stanowiły istotny argument, który albo służył za potwierdzenie określonych przekonań, albo który należało obalić dla udowodnienia innych poglądów. Jako pierwsze pojawiły się głosy uznające tradycję Czartoryskich za wiarygodną. Już Józef Puzyna dowodził, że tradycja Czartoryskich, jako „sięgająca XVI. wieku, występująca zaraz po unii i to w dokumentach codziennego użytku”, była „prawdziwą”<sup>11</sup>. Takiego samego zdania byli później Oskar Halecki i Tadeusz Wasilewski; ten pierwszy pisał: „to też nie ma powodu do odrzucania odwiecznej tradycji [domu Czartoryskich – J.R.]”<sup>12</sup>. Z kolei Henryk Paszkiewicz, a za nim J. Tęgowski kwestionowali rzetelność tego przekazu. Najpełniejszy wyraz wątpliwości względem tradycji rodzinnej Czartoryskich dał J. Tęgowski,

<sup>5</sup> Dynastyczny rodowód Czartoryskich podważył K. Stadnicki, *Synowie Gedymina*, t. 2: *Lubart książę wołyński*, Lwów 1855, s. 261, Nota 249; zwł. tenże, *Bracia Władysława-Jagielly Olgierdowicza króla polski, wielkiego księcia Litwy*, Lwów 1867, s. 380–397.

<sup>6</sup> Było to zasługą J. Wolffa, *Ród Gedimina. Dodatki i poprawki do dzieł hr. K. Stadnickiego* [...], Kraków 1886, s. 96–100.

<sup>7</sup> Zob. ważniejsze prace genealogiczne: tenże, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 18; O. Halecki, *Koriatowicze a przodkowie Holszańskich i Czartoryskich*, Mies. Herald., 18, 1939, nr 6, s. 81–88; T. Wasilewski, *Pochodzenie i początek kariery domu Czartoryskich*, w: *Litwa i jej sąsiedzi od XII do XX wieku. Studia ofiarowane prof. dr. hab. Jerzemu Ochmańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. G. Błaszczuk, A. Kijas, Poznań 1994, s. 45–63.

<sup>8</sup> H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1936, s. 309–312, który jako pierwszy zasugerował pochodzenie Czartoryskich od Koriatowiczów; pogląd ten podtrzymał S.M. Kuczyński, *Czartoryski Wasyl Konstantynowicz*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 299.

<sup>9</sup> J. Tęgowski, *Który Konstanty – Olgierdowic czy Koriatowic – był przodkiem kniaziów Czartoryskich?*, w: *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Aleksandrowiczowi w 65. rocznicę urodzin*, red. Z. Karpus, T. Kempa, D. Michaluk, Toruń 1996, s. 53–59; tenże, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań 1999, s. 177. Badacz podtrzymał swój pogląd w ostatnio wydanych uzupełnieniach do syntezy genealogii Giedyminowiczów, gdzie nie dokonał żadnych korekt w zakresie rodowodu Czartoryskich, zob. tenże, *Uzupełnienia i poprawki do „Pierwszych pokoleń Giedyminowiczów”*, w: *Skryptorium. Prace historyczne ofiarowane Profesorowi Tomaszowi Nowakowskiemu*, red. D. Dąbrowski, D. Karczewski, M.G. Zieliński, Bydgoszcz 2021, s. 365–380.

<sup>10</sup> T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 63; ostatnio A. Michalski, *O pochodzeniu i początkach kariery domu książąt Czartoryskich*, „Słupskie Studia Historyczne”, 19, 2013, s. 47–49, choć bez znajomości prac J. Tęgowskiego. Takie stanowisko prezentują również w swoich wcześniejszych pracach, np. J. Rogulski, *Insignia ducalis splendoris. Splendor rodziny książąt Sanguszków i srodki jego manifestacji od XV do XVIII wieku*, Kraków 2022, s. 221, przyp. 408; tenże, *Pomyłka z niewiedzy czy świadoma manipulacja? Propaganda genealogiczna kniaziów litewsko-ruskich z przelomu XVI i XVII wieku jako próba fałszowania dziejów własnej rodziny*, w: *Surasti tiesą: pagalbiniai istorijos mokslai falsifikatą tyrima. Mokslinių straipsnių rinkinys*, red. R. Čapaitė, Vilnius 2022, s. 314.

<sup>11</sup> Była to uwaga na marginesie rozważań nad pochodzeniem Wiśniowieckich, J. Puzyna, *O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego*, Mies. Herald., 4, 1911, nr 3–4, s. 47.

<sup>12</sup> O. Halecki, *Koriatowicze*, s. 88; T. Wasilewski, *Pochodzenie i początek*, s. 45.

który nie tylko uznał tę tradycję za bałamutną, ale wręcz stwierdził, że „już w połowie XV wieku nie wiadano dokładnie, czyimi byli [oni] potomkami”<sup>13</sup>.

Jak łatwo zauważyć, literaturę genealogiczną cechuje dwugłós, jeśli chodzi o ocenę przekonanych genealogicznych Czartoryskich – część badaczy uznawała je za wiarygodne, a nawet rozstrzygające, inni zaś zaprzeczali im trwałości i rzetelności. Cechą wspólną obu tych stanowisk jest ich „aprioryczny” charakter, tj. ocena tradycji wynikała z uprzednio przyjętej, na podstawie innych przekazów, wizji rodowodu, według zasady: jeżeli tradycja była z tą wizją zgodna, stawała się istotnym argumentem, jeżeli zaś taka zgodność nie zachodziła, tradycja była odrzucana jako bezwartościowa. W żadnym jednak wypadku wyrażenie tej czy innej opinii nie zostało poprzedzone próbą „rozbioru krytycznego” pamięci rodzinnej. Analogiczne rozbieżności cechują zresztą literaturę w odniesieniu do innych rodzin kniaziowskich, których pochodzenie wzbudza wątpliwości<sup>14</sup>. Dlatego też za pilne i potrzebne należy uznać odwrócenie kolejności ustalania faktów i rozpoczęcie analizy rodowodu od treści, które funkcjonowały w pamięci rodziny, tak aby zweryfikować wartość poznawczą tego typu wiadomości i wykazać ich ewentualną przydatność na gruncie studiów genealogicznych.

### Tradycja rodzinna w XVII i XVIII w.

Druk pt. *Hymen* ogłoszony na uroczystość zaślubin księcia Jerzego Czartoryskiego (zm. 1626)<sup>15</sup> z księżną Izabelą Korecką w 1617 r. stanowi jeden z najwcześniejszych przekazów zawierających jednoznaczny zapis przekoń Czartoryskich w odniesieniu do własnego rodowodu<sup>16</sup>. Ten panegiryczny druk mieści epitalamium pióra Jana Dyniatyńskiego, lecz przy okazji pochwały pana młodego znalazło się również miejsce na genealogiczną prozatorską część pt. *Anamnesis de perillustri ducum Czartoriusium familia*. Jej załącznik stanowi transkrypcja dokumentu, który Czartoryscy uzyskali w 1569 r. od króla Zygmunta II Augusta jako transumpt dyplomu wystawionego 130 lat wcześniej przez króla Władysława III Jagiellończyka (zob. dalej). Publikacja transumtu *in extenso* dowodzi, że zawarty w *Hymenie* rodowód Czartoryskich został opracowany pod nadzorem patrona całego przedsięwzięcia, Jerzego Czartoryskiego. Książę udostępnił Dyniatyńskiemu gromadzone przez rodzinę materiały genealogiczne<sup>17</sup>.

W interesującej nas kwestii protoplasty *Hymen* głosi: „Konstanty, syn Olgierda, Marsa litewskiego, / A Jagieła rodzony brat króla polskiego / Lubart, Konstantym nazwan, ze chrztu podniesiony / Przodek był Czartoryskich książąt oświecony”<sup>18</sup>. Cytowany fragment pozwala jednoznacznie ustalić,

<sup>13</sup> J. Tęgowski, *Który Konstanty*, s. 59.

<sup>14</sup> Najlepiej widać to na przykładzie oceny tradycji rodzinnej Zbaraskich i Wiśniowieckich: jej wiarygodność uznała I. Czarnańska, argumentując w znamienity sposób: „należy zastosować przyjętą w sądownictwie zasadę domniemania prawdziwości [...] trzeba więc przyjąć tradycję rodzinną wywodzącą ród [Wiśniowieckich] od Korybuta [przedstawiciela domu Giedyminowiczów]”, też, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 19–24; taki punkt widzenia podtrzymał recenzent książki Z. Anusik, *O książętach Wiśniowieckich i czasach, w których żyli. Suplement do monografii rodu*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 8, 2009, nr 2, s. 151–152; natomiast według S. Kelembeta tradycja tych rodzin „powstała albo w wyniku celowego fałszerstwa, albo (co jest znacznie mniej prawdopodobne) szczerzej, ale błędnej wiary”, też, *Knazi Nesviz'ki*, s. 54–55 (tłum. J.R.).

<sup>15</sup> E. Latacz, *Czartoryski Jerzy*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 277–278; W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tabl. 181.

<sup>16</sup> J. Dyniatyński, *Hymen na wesele oświeconych osób [...] Mikołaja Jerzego Czartoryjskiego na Klewaniu, Hhusku i Jendrzejowie etc. etc. książęcia, z [...] Jezabelą księżną Korecką [...]*, Wilno 1617.

<sup>17</sup> Tamże, k. C1v–C4v. W druku znajduje się transkrypcja całości transumtu, co wyklucza możliwość jego skopiowania z *Herbów rycerstwa polskiego*, gdzie B. Paprocki zamieścił treść samego insertu, czyli dokumentu Władysława III Jagiellończyka z 1442 r., też, *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone*, Kraków 1584, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858 – cyt. za tym wydaniem, s. 828–829; niemniej zwraca uwagę fakt, że w obu przekazach mamy do czynienia z tym samym błędem wynikającym z pomyłkowej lekcji słowa „dominorum”: zarówno Paprocki, jak i *Hymen* podają w tym miejscu „divinorum”. Wynika stąd jednoznacznie, że obydwaj autorzy nie korzystali bezpośrednio z oryginalnego dokumentu, ale z jego kopii udostępnianej przez rodzinę Czartoryskich, a sporządzonej niewątpliwie dla rozpowszechniania wiedzy o pochodzeniu rodziny.

<sup>18</sup> J. Dyniatyński, *Hymen*, k. A4r.

że na początku XVII w. Czartoryscy byli przekonani, iż ich familia wywodzi się od wielkiego księcia litewskiego Olgierda Giedyminowicza. Jednocześnie fakt ten oznaczał, że uważali się oni za szczególnie bliskich krewniaków Jagiellonów, jako że ich protoplasta – książę Konstanty (Lubart) Olgierdowicz – był bratem założyciela dynastii, króla Władysława Jagiełły. Wizualnym świadectwem takich przekonań było „udostojnienie” herbu rodzinnego, jakiego dokonał w tym samym czasie wspomniany wyżej książę Jerzy. Książęcą Pogoń swojej familii zespolił on z herbem Świat z krzyżem, przedstawiającym królewskie insygnium *globus cum cruce*, co niewątpliwie miało wyrazić – językiem heraldyki – bliskość genealogiczną z królewskim domem Jagiellonów<sup>19</sup>.

Takie przeświadczenie zachowali Czartoryscy do końca epoki staropolskiej, mimo iż w późniejszych przekazach przypisywali swojemu protoplaście odmienne imię z okresu przed przyjęciem na chrzcie imienia Konstanty. Widać to najlepiej na przykładzie rękopiśmiennej tablicy *Deducia origine ex regibus Scotiae*, sporządzonej na początku lat 20. XVIII w. do wewnętrznego użytku rodziny<sup>20</sup>. Jako protoplasta Czartoryskich widnieje tu książę określony jako „Basilius Constantinus filius Olgierdi primus”<sup>21</sup>. Co znamienne, mimo że celem tablicy było udowodnienie pokrewieństwa ze szkockimi Stuartami, obok protoplasty znalazł się „Jagiello filius Olgierdi”, który inauguruje równoległą do Czartoryskich linię męską Jagiellonów, dobitnie prezentującą bliskie pokrewieństwo obu domów<sup>22</sup>. Analogiczny zespół przekonań odnajdujemy w nieco późniejszym, tym razem opisowym rodowodzie ogłoszonym drukiem z okazji wjazdu Aleksandra Augusta Czartoryskiego na województwo ruskie w 1732 r. Tu jednak protoplasta rodziny nosi pogańskie imię: „dux Korygełło Constantinus Olgerdi filius”<sup>23</sup>. Ogólną świadomość pochodzenia od Konstantego Olgierdowicza poświadcza szereg innych pism panegirycznych opracowanych w kręgu Czartoryskich w XVII i XVIII w.<sup>24</sup>

Przytoczone wyżej przekazy genealogiczne mają kapitalne znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, odsłaniają przed nami jedno z najważniejszych wspomnień funkcjonujących w pamięci zbiorowej familii w badanym okresie. Inaczej bowiem niż Zbarascy, Wiśniowieccy czy Sanguszkowie, które to rodziny posługiwały się antroponimami jednoznacznie wskazującymi imię księcia uznawanego za dynastycznego protoplastę (Korybutowicz, Olgierdowicz, Lubartowicz), Czartoryscy nie wprowadzili w okresie staropolskim analogicznego przydomku o budowie patronimicznej. Mogły stąd wynikać wątpliwości co do treści rzeczywiście obecnych w pamięci interesującej nas rodziny w XVII i XVIII w. Cytowane wyżej pisma genealogiczne definitywnie rozstrzygają tę kwestię.

Po drugie, przytoczone zabytki uświadamiają, że w tak kluczowym elemencie obrazu własnej przeszłości, jak kwestia protoplasty dynastycznego, Czartoryscy pozostawali w wyraźnej sprzeczności

<sup>19</sup> Taki znak widzimy na pieczęci Jerzego Czartoryskiego z czteropolowym herbem złożonym z 1598 r., oryg.: BCzart., perg. 1037; zob. więcej J. Rogulski, *Manifestacja dynastycznego pochodzenia na pieczęciach książąt Czartoryskich z drugiej połowy XVI wieku*, Roczn. Herald. s.n., 12 (23), 2013, s. 207–208.

<sup>20</sup> BCzart., rkps 845, s. 317–318; tablica została sporządzona między 1722 a 1724 r., na co wskazuje fakt, że Michał Fryderyk Czartoryski został tu odnotowany tylko jako kasztelan wileński (nominacja 1722), jeszcze bez tytułu podkanclerzego litewskiego (nominacja 1724).

<sup>21</sup> Dodanie Konstantemu imienia „Basilius”, tj. Wasyl, wynikało z analizy treści dokumentu Władysława III Jagiellończyka z 1442 r., który określał trzech kniaziów Wasylewiczów Czartoryskich mianem „braci” króla, z czego wynikało, że ich ojciec, książę Wasyl, musiał być tożsamy z Konstantym synem Olgierda – problem ten omawiam szerzej w dalszej części artykułu.

<sup>22</sup> BCzart., rkps 845, s. 317–318.

<sup>23</sup> *Trabeata Pogoniae Vestigia Sub Palatinae Dignitatis Ingressum in Honorum Appia Per Celsissimum Principem Augustum Alexandrum* [...] Czartoryski, [Lwów] 1732, k. B1v, B2v.

<sup>24</sup> Najlepszy przykład stanowią liczne panegiryki ku czci biskupa kujawskiego, potem poznańskiego, a wreszcie arcybiskupa gnieźnieńskiego Kazimierza Floriana Czartoryskiego z XVII w., zob. np. M. Sulikowski, *Pogonia virtutis sua luce natalium splendore celeberrima, dvm* [...] *Casimirvs Florianvs* [...] Czartoryski, [...] *consecraretur*, Cracoviae 1651, k. Bv; *Applausus Mercurii et Apollonis in Casimiri Floriani Czartoryski ad ecclesiam cathedralem ingresum*, Poznań 1651, k. A2; J. Racki, *Cursus honoris illustrissimi principis et reverendissimi domini d. Casimiri Floriani* [...] Czartoryski, Cracoviae 1651, k. Dv; G. Ochocki, *Tres mitrae, ducalis, doctoralis, episcopalis, generi, eruditioni, pietati, Casimiri Floriani* [...] Czartoryski, *episcopi Posnaniensis impositae*, Cracoviae [1651], k. B2v; *Redvces e regum principumque augustalibus ad principem Poloniarum cathedram ducales tiarae in D. Casimiro Floriano*, Calissii 1674, k. A3v; J.H. Pawlikowicz, *Sagotogata Gentilitii Czartorysciorum Cataphracti Virtus* [...], Vratislaviae 1674, s. 8 (por. też dalej).

z przekazem dominującym w ówczesnym piśmiennictwie historyczno-genealogicznym. Począwszy bowiem od herbarzy Bartosza Paprockiego *Gniazdo cnoty i Herby rycerstwa polskiego* z 1578 i 1584 r.<sup>25</sup>, kolejne wielkie i wpływowe dzieła epoki staropolskiej – *Kronika polska* Marcina i Joachima Bielskich z 1597 r.<sup>26</sup>, *Orbis Polonus* Szymona Okolskiego z lat 1641–1645<sup>27</sup>, wreszcie herbarz szlachty litewskiej Wojciecha Wijuka Kojalowicza z lat 50. XVII w.<sup>28</sup> – konsekwentnie głosiły, że protoplastą Czartoryskich był inny książę z rodu Giedymina, Lubart (Fiodor Lubart) Giedymowicz. Co więcej, na poparcie takiej koncepcji literatura przytaczała konkretne argumenty w postaci zabytków dyplomatycznych, tak jak to uczynił główny autorytet w sprawach litewskich, Wijuk Kojalowicz<sup>29</sup>. Dopiero Kasper Niesiecki pod koniec lat 20. XVIII w. odrzucił przekonania swoich poprzedników. W pierwszym tomie herbarza *Korona Polska* z 1728 r. uznał Czartoryskich za potomków „Olgerda syna Gedyminowego”, przypisując protoplaście rodziny pogańskie imię Korygiełło<sup>30</sup>. W ten sposób Niesiecki uzgodnił tradycję Czartoryskich z tradycją historiograficzną wywodzącą się z *Roczników* Jana Długosza, który wśród synów Olgerda pominął Konstantego, a odnotował właśnie Korygiełło<sup>31</sup>. Znamienne, że heraldyk dokonał tej korekty pod wpływem przekonań podzielanych przez samą zainteresowaną rodzinę. Jak bowiem wyjaśnił uczony jezuita, „najpewniejsza to, co genealogia domu tego, z autentycznych monimentów, zebrana, twierdzi”<sup>32</sup>.

Jak zatem widać, staropolska historiografia aż do lat 20. XVIII w. była przekonana, że protoplastą Czartoryskich był Lubart Giedymowicz. Przedstawiciele rodziny trwali jednak konsekwentnie przy

<sup>25</sup> B. Paprocki, *Gniazdo cnoty zkąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego* [...] *początek swój mają* [...], Kraków 1578, s. 1142, gdzie „syn trzeci Lubard Gedyminow, od którego idą książęta Czartoryjskie”; tenże, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 828–829, gdzie „Od tegoż Gedymina jest wiele potomstwa [...] naprzód Czartoryjscy, którzy idą od Lubarda”. Zob. próbę wyjaśnienia genezy błędnego przekonania o pochodzeniu Czartoryskich i Sanguszków od Lubarta Giedymowicza, J. Rogulski, *Insignia ducalis splendoris*, s. 95–98. W tym samym czasie inny rodowód Czartoryskich prezentował Maciej Strykowski, którego dzieła omawiam dalej jako należące do litewskiej tradycji historiograficznej XVI w.

<sup>26</sup> J. Bielski, *Kronika polska Marcina Bielskiego nowo przez Joach[im]a Bielskiego syna jego wydana*, Kraków 1597, s. 622, gdzie „który domże [Sanguszkowie – J.R.] też od Gedyminowego syna Lubarda wespolek z Czartoryjskim idzie”.

<sup>27</sup> S. Okolski, *Orbis Polonus splendoribus caeli* [...] *condecoratus, in quo antiqua Sarmatarum gentilitia pervetustae nobilitatis Poloniae insignia* [...] *relucent, nunc primum ut Latinitati consecratus* [...], t. 1, Cracoviae 1641, s. 542, gdzie „Lubardus Gedimini filius tres filios procreaverat: Michaellem, a quo duces in Czartorysko”.

<sup>28</sup> W. Wijuk Kojalowicz, *Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego tak zwany Compendium czyli o klejnotach albo herbach których familie stanu rycerskiego w prowincjach Wielkiego Księstwa Litewskiego zażywają*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897, s. 10–11, gdzie „Fiedor Lubart syn Giedymina [...] Michał Lubartowicz, młodszy Lubarta syn, w udziale wziął Czartoryjsk”; tenże, *Sacer nomenclator familiarum et stemmatum Magni Ducatus Lithuaniae et provinciarum ad eum pertinentium* [dalej: *Nomenclator*], wyd. S. Narbutas, E. Rimša, Vilnius 2015, s. 128, gdzie „Hoc igitur diploma arguit eos [Czartoryscy – J.R.] descendere ex fratre Olgerdo Lubarto”. Należy odnotować, że we wcześniejszej *Historii Litwy* Wijuk Kojalowicz podał jako protoplastę Czartoryskich Konstantego Olgierdowicza, idąc za kroniką M. Strykowskiego, której przekaz uznał ostatecznie za błędny, tenże, *Historiae Litvaniae pars prior, de rebus Litvanorum ante susceptam Christianam religionem*, [...] *libri novem*, t. 1, Dantisci 1650, s. 353; do tego dwugłosu dzieł Wijuka Kojalowicza odniósł się w drugiej połowie XVII w. anonimowy autor *Rodowodów książąt litewskich*, który z kolei przyznał ostatecznie rację Strykowskiemu: „Przodek tedy Czartoryskich [...] raczej Konstanty Korygiełło Olgierdowicz”, zob. BN, rkps 3090 III, k. 9, rękopis ten nie wpłynął jednak na korektę dominujących w Rzeczypospolitej przekonań.

<sup>29</sup> Por. przypis wyżej – mowa o dokumencie Władysława III Jagiellończyka z 1442 r. cyt. przez Wijuka Kojalowicza za Paprockim, por. też dalej.

<sup>30</sup> K. Niesiecki, *Korona polska przy złotej wolności starożytnymi rycerstwa polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego klejnotami* [...] *ozdobiona* [...], t. 1–4, Lwów 1728–1743, wyd. J.N. Bobrowicz: *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S.J.*, t. 1–10, Lipsk 1839–184, cyt. za tym wydaniem: t. 3, s. 222–223.

<sup>31</sup> Tożsamość Konstantego Czartoryskiego z Korygiełłą Olgierdowiczem sugerował już wcześniej anonimowy autor *Rodowodów książąt litewskich* (por. przyp. 28) i to zapewne stąd Niesiecki zacerpnął ten koncept, ugruntowując takie przekonanie w literaturze XVIII w. (choć Niesiecki nigdzie nie powołuje się na *Rodowody*). Próby utożsamiania protoplasty Czartoryskich z Korygiełłą w epoce staropolskiej świadczą o tym, że brak Konstantego wśród synów Olgerda u Długosza i autorów czerpiących z jego *Roczników* (J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 10: 1370–1405, Varsaviae 1985, s. 95) był problemem dla Czartoryskich, gdyż fakt ten podważał lansowaną przez nich wizję rodowodu. Takim argumentem posłużył się J. Tęgowski w krytyce poglądu o Olgierdowym pochodzeniu rodziny (por. dalej). W mojej ocenie tego typu wnioskowanie *ex silentio* nie może być rozstrzygające, ponieważ Długosz, jako polski kronikarz, mógł zwyczajnie przeoczyć jednego z bardzo wielu synów Olgerda, szczególnie gdy ten nie zasłużył się niczym szczególnym w pamięci potomnych.

<sup>32</sup> K. Niesiecki, *Korona polska*, s. 223.

stanowisku o Olgierdowych korzeniach, i to pomimo świadomości, że roz mijają się z tym, co o tym głoszą wielkie kroniki i herbarze. Nieprzypadkowo w cytowanym wyżej utworze Dyniatyńskiego z 1617 r. pojawiło się imię Lubart jako pierwotne pogańskie imię protoplasty – wzmianka ta była bez wątplenia skutkiem prób uzgodnienia pamięci rodziny z przekazem piśmiennictwa historycznego, w tym przypadku z herbarzami Paprockiego. Taką samą sytuację obserwujemy ponad sto lat później. Według cytowanego wyżej dzieła *Trabeata Pogoniae Vestigia* z 1732 r. pierwotne imię protoplasty brzmiało Korygiełło, a więc w tym przypadku przekaz został dostosowany do herbarza Niesieckiego. Pozwala to sądzić, że Czartoryscy śledzili treść kronik i herbarzy pod kątem informacji o swoim rodowodzie. Lecz pomimo tej wiedzy niezmiennie manifestowali przekonania o swoim Olgierdowym pochodzeniu – bez względu bowiem na to, czy przyznawali swojemu protoplaście dodatkowe imiona Lubart, Wasyl czy Korygiełło, zawsze w ich mniemaniu był to Konstanty, syn Olgierda, a brat Władysława Jagiełły.

Należy zwrócić szczególną uwagę na ten swoisty upór Czartoryskich. Przypadek innej rodziny kniaziowskiej pokazuje, że reakcja mogła być zupełnie inna. Mowa o Sanguszkach, których rodowód na przełomie XVI i XVII w. stał się powodem analogicznej rozbieżności pomiędzy tradycją rodziny a przekazem piśmiennictwa<sup>33</sup>. Sanguszkowie również kultywowali pamięć o Olgierdowym pochodzeniu, czego dobitny wyraz dali na początku XVII w., gdy starsza gałąź domu (koszyrska) ogłosiła się mianem Olgierdowiczów. Wkrótce jednak odeszli od tego przekonania, gdyż druga gałąź rodziny (kowska) – która wobec wygaśnięcia starszej linii (1653) stała się jedyną reprezentującą rodzinę – uznała się za „Lubartowiczów”, czyli potomków Lubarta Giedyminowicza, przyswajając w ten sposób przekaz dominujący w kronikach i herbarzach (B. Paprocki, J. Bielski, S. Okolski, W. Wijuk Kojalowicz)<sup>34</sup>. Recepcja tych przekonań nie może dziwić, gdyż celem Sanguszków była skuteczna propaganda dynastycznego pochodzenia. Uznając się za Lubartowiczów i wprowadzając do herbu obok Pogoni znak Kolumn, Sanguszkowie nie tylko usuwali rozbieżności mogące wzbudzać wątpliwości co do autentyczności rodowodu, ale też zyskiwali mocne, wręcz niepodważalne argumenty w postaci cenionych i wpływowych dzieł historycznych. Zwróćmy przy tym uwagę, że w tym samym czasie u Sanguszków zaszły zmiany tożsamościowe – rodzina porzuciła prawosławie, przeszła na wiarę katolicką, przyjęła polski język, zwyczaje i kulturę. Wszystko to skutkowało zmianą ram odniesień rodziny do własnej przeszłości i jej przekształceniem pod kątem zgodności z przekazem literatury genealogicznej obowiązującej na ziemiach Rzeczypospolitej<sup>35</sup>.

Na przełomie XVI i XVII w. rodzina Czartoryskich znalazła się w takiej samej sytuacji. Jej przedstawiciele również odeszli od wiary ruskiej, wybrali katolicyzm, ulegli polonizacji i podjęli propagandę genealogiczną dla uzyskania odpowiedniej pozycji wśród elit Rzeczypospolitej. Za podjęcie tych działań odpowiadał w głównej mierze wspomniany wyżej Jerzy Czartoryski – pierwszy w rodzinie katolik, posługujący się językiem polskim, dążący do integracji z narodem politycznym Korony<sup>36</sup>. Ten książę, jak wiemy, odpowiadał za druk wierszowanego rodowodu Czartoryskich zaopatrzonego w transkrypcje dokumentów z archiwum domowego, jak też dokonał rozbudowy heraldyki rodzinnej, wprowadzając, obok Pogoni, znak Świata z krzyżem. W postępowaniu Sanguszków i Czartoryskich można zaobserwować wiele analogii. Mimo to interesująca nas rodzina nie doprowadziła do tak radykalnych zmian

<sup>33</sup> Proces ten omawiam szczegółowo w: J. Rogulski, *Nowożytny ród szlachecki*, s. 514–523; tenże, *Insignia ducalis splendoris*, s. 124–133.

<sup>34</sup> Mowa o tych samych kronikach i herbarzach, co w przypadku Czartoryskich, por. przyp. 25–28. Wynika to z faktu, że obie rodziny postrzegano jako blisko ze sobą spokrewnione, zob. J. Rogulski, *Insignia ducalis splendoris*, s. 98–101. Co ciekawe, w przypadku Sanguszków Niesiecki podtrzymał przekonania literatury dotyczące Lubartowego rodowodu rodziny, gdyż – podobnie jak w przypadku Czartoryskich – opierał się na genealogii tego domu, ta zaś została opracowana przez Sanguszków z Kowla uznających się za Lubartowiczów, tamże, s. 104–107.

<sup>35</sup> Omawiam ten proces w: J. Rogulski, *Nowożytny ród szlachecki*, s. 514–523; tenże, *Insignia ducalis splendoris*, s. 130–133. Wiśniowieccy stanowią kolejny przykład rodziny kniaziowskiej, która dostosowała swoją pamięć do przekazu literatury genealogicznej Rzeczypospolitej, zob. tenże, *Pomyłka z niewiedzy*, s. 317–321. Rozpoznane przypadki pozwalają zatem sądzić, że takie postępowanie było typową reakcją rodziny, które musiały zmierzyć się z inną wizją swojego rodowodu obecną w dominującym piśmiennictwie genealogicznym.

<sup>36</sup> E. Latacz, *Czartoryski Jerzy*, s. 277–278; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów*, s. 64.

w obrazie własnej przeszłości, polegających na „przetasowaniu” wspomnień o protoplaście pod kątem ich zgodności z piśmiennictwem historycznym.

W przypadku domu Czartoryskich obserwujemy zatem nie tylko konsekwencję w trwaniu przy własnych przekonaniach genealogicznych, ale wręcz pewną ostentację w ich manifestacji (drukowane teksty genealogiczne, „królewska” symbolika), mającą na celu zapewne sprostowanie błędnego przekazu literatury, uwiecznione zresztą sukcesem w XVIII w. za sprawą herbarza Niesieckiego. Takie zachowanie bez wątplenia wynikało z nadzwyczaj silnego przekonania, że to właśnie ta wizja rodowodu rodziny jest zgodna z prawdą. Oczywiście fakt ten nie może sam w sobie przesądzać o prawdziwości rodowodu głoszonego przez Czartoryskich w XVII i XVIII w., gdyż takiego przeświadczenia, być może błędnego, rodzina mogła nabrać w okresie wcześniejszym. Weryfikacja treści obecnych w świadomości rodziny wymaga zatem obserwacji, jak głęboko wstecz sięgała owa niezachwiana pewność rodziny co do swojego pochodzenia. Stosując metodę retrogresji, spróbujemy ustalić, czy istniała niezakłócona ciągłość pamięci zbiorowej rodziny między XVII i XVIII w. a najdawniejszym okresem jej dziejów, a najlepiej czasami, kiedy żył jej dynastyczny protoplasta.

### Pamięć rodziny w XVI w.

W XVI w. odnotowujemy dwa wydarzenia, których okoliczności pozwalają ustalić obraz początków rodziny obecny w ówczesnej pamięci zbiorowej Czartoryskich. Pierwsze z tych wydarzeń (rozpatrując retrogresywnie) miało miejsce podczas obrad sejmu lubelskiego w 1569 r. 24 maja wojewoda wołyński Aleksander Fiodorowicz Czartoryski (zm. 1571)<sup>37</sup>, stryj wspomnianego wyżej księcia Jerzego, domagał się wraz z innymi kniaziami obecnymi na sejmie, aby król Zygmunt August miał szczególny wzgląd na godność i zasługi ich rodziny. W ten sposób kniaziewie dopominali się zabezpieczenia ich rangi na wypadek społeczno-ustrojowych następstw planowanej unii Korony z Litwą. Następnego dnia Aleksander Czartoryski skonkretyzował swoje roszczenia, domagając się od króla, aby ten zapewnił jego rodzinie stałe miejsce w senacie Rzeczypospolitej. Uzasadniając tak śmiałe żądanie, książę „okazał listh przed królem” – był to wspomniany wyżej dyplom króla Władysława III Jagiellończyka z 1442 r. poświadczający dynastyczne pochodzenie rodziny. Zygmunt August nie spełnił tak daleko idących żądań politycznych kniazia, niemniej uhonorował jego rodzinę w inny sposób. 24 maja oświadczył wobec sejmu, że rodzina Czartoryskich „się lyczy bicz z narodu królewskiego xiazath Litewskich”<sup>38</sup>, a nazajutrz transumował dokument swojego stryjecznego dziada, potwierdzając w nowym dyplomie, że interesujący nas dom „cum inclita Jagellonum familia [...] sanguinis vincula coniuncta [est]”<sup>39</sup>.

Zachowanie kniazia Aleksandra Fiodorowicza na sejmie lubelskim, otwarcie żądającego od Zygmunta Augusta uprzywilejowanej pozycji dla swojego domu, pokazuje, że wcześniejsze pokolenie Czartoryskich, żyjące w drugiej połowie XVI w., było w pełni świadome swojego dynastycznego rodowodu i szczególnie bliskiej koligacji z Jagiellonami. Tylko takie przeświadczenie mogło być fundamentem wysokiego mniemania kniaziew o własnej randze, w ich odczuciu niemal bliskiej domowi

<sup>37</sup> J. Jasnowski, *Czartoryski Aleksander Fedorowicz*, w: PSB, t. 4, s. 272; W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, tabl. 181.

<sup>38</sup> Zob. opis tych wydarzeń w: *Dnevnik” lüblinskago sejma 1569 goda. Soedinenie Velikago Kiâzectva Litovskago s” Korolestvom” Pol’skim*, Sankt Petersburg 1869, s. 385–386, gdzie: „krol iego moszcz obiecował laske swą panską, y wisławiał dom xiąza Czorthorinskiego, ktorí się lyczy bicz z narodu królewskiego xiazath Litewskich”; „W then ze dzień xiąze Czorthorinskie, wojewoda Wolinski okazał listh przed krolem jego moszczią krolia Wladislawa Wegierskiego y Polskiego krolia sub data Budae, gdzie krol wiznawa thim przywilegem, iż ksiąze Czorthorinskie iesth krewni iego [...] abi tez dom iego miał mieszczze w radzie wedlie zacznosci swei xiazeczci”.

<sup>39</sup> Oryg.: BCzart., perg. 13065 (dawna sygn. nr Depozyt 2); skan: <<https://cyfrowe.mnk.pl/dlibra/publication/25380/edition/25063>> [dostęp: 28.05.2023]; wyd. *in extenso*: J. Dyniatyński, *Hymen*, k. C1v–C4v (por. wyżej); B. Zaleski, *Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego*, t. 1, Poznań 1881, s. 495–496; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 8, Poznań 1886, s. 128 (za B. Zaleskim); zob. też odpis dokumentu wykonany z ksiąg Metryki Koronnej w XVIII w., *Confirmatio nobilitationis ducis Czartoriskii*, BCzart., rkps 946, s. 701–702; wyd. też sam insert z tego dokumentu (treść dokumentu Władysława III z 1442 r., por. dalej).



królewskiemu, co pobudzało do działań mających zapewnić szczególny status prawny w państwie. Nie ulega wątpliwości, że ta świadomość obejmowała konkretnego dynastycznego praprzodka, za sprawą którego rodzina szczyła się wyjątkowym honorem, analogicznie jak to widzieliśmy kilkadziesiąt lat później, za czasów księcia Jerzego Czartoryskiego, który otwarcie powoływał się na swoje Olgierdowe korzenie.

Imienia tego praprzodka nie odnajdujemy jednak w przekazach poświadczających wypadki z 1569 r. Ani w kronikarskiej relacji z obrad sejmowych, ani w transumpcie Zygmunta Augusta nie znalazła się szczegółowa informacja o pochodzeniu Czartoryskich, która uzasadniałaby z jednej strony – śmiałość żądań księcia Aleksandra Fiodorowicza, a z drugiej strony – przychylność władcy podejmującego starania w celu ich zaspokojenia. Nie wydaje się to jednak zaskakujące, gdyż, po pierwsze, nie było w tych przekazach miejsca na dokładny rodowód rodziny<sup>40</sup>, a po drugie, nie istniała potrzeba jego bliższego przytaczania, gdyż w tym okresie w grę wchodziła tylko jedna możliwość – Olgierdowe pochodzenie Czartoryskich. Inaczej bowiem, niż to wyżej widzieliśmy w odniesieniu do XVII i początku XVIII w., w dobie unii lubelskiej rodowód interesującej nas rodziny nie był przedmiotem kontrowersji. Tradycja historiograficzna Wielkiego Księstwa Litewskiego, poczynając od latopisów drugiej redakcji datowanych na lata 1510–1527<sup>41</sup>, poprzez kronikę Bychowca ostatecznie zredagowaną na początku drugiej połowy XVI w.<sup>42</sup>, a kończąc na kronice Macieja Strykowskiego wydanej w 1582 r.<sup>43</sup>, stała na stanowisku, że protoplastą Czartoryskich był syn Olgierda, książę Konstanty Czartoryski, któremu w udziale przypadł Czartorysk. Jedyna rozbieżność, jaką obserwujemy w tej nadzwyczaj zgodnej tradycji piśmienniczej, sprowadzała się wyłącznie do kwestii, którym Olgierdowym synem był ów Konstanty: trzecim lub piątym.

Jeżeli zatem książę Aleksander Fiodorowicz sięgnął w 1569 r. po dokument króla Władysława III, aby wzmocnić siłę swojej argumentacji w staraniach o uprzywilejowany status w państwie polsko-litewskim, to dla wszystkich było jasne – w tym dla króla Zygmunta Augusta – że chodziło o status wynikający z Olgierdowego pochodzenia i szczególnie bliskiej koligacji z dynastią Jagiellonów. Tylko taka okoliczność tłumaczy wyjątkową przychylność króla wobec rangi przypisywanej sobie przez księcia, zdumiewającą nawet przy uwzględnieniu politycznych okoliczności związanych z potrzebą neutralizacji ewentualnych przeciwników unii. Nawet w tym kontekście wypowiedziane przez króla słowa należy uznać za wyjątkowo nobilitujące dla Czartoryskich, wynoszące ich – jako przedstawicieli „królewskiego narodu książąt litewskich” – nieomal do rangi Jagiellonowych „współdynastów” (znamiennie, że kronikarz dokładnie odnotował te słowa w swojej relacji). Uzyskanie tak niecodziennych honorów ze strony monarchy staje się bardziej zrozumiałe, gdy zwrócimy uwagę, że stanowiły one zwieńczenie wcześniejszych działań Aleksandra Fiodorowicza, prowadzonych głównie na polu wizualnej propagandy. Już od początku lat 60. XVI w. książę posługiwał się pieczęcią, która balansowała na granicy uzurpacji jako imitacja pieczęci mniejszej litewskiej Zygmunta Augusta, a której projekt z pewnością wynikał z wysokiego mniemania dysponenta o swoich Olgierdowych korzeniach<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Dokument Zygmunta Augusta stanowił wyłącznie transumpt dyplomu Władysława III Jagiellończyka z 1442 r., nie był to list pochodzenia prezentujący szczegółowo rodowód odbiorcy – kwestię tę omawiam szerzej dalej.

<sup>41</sup> *Polnoe sobranie russkih letopisej* [dalej: PSRL], t. 7, Sankt Petersburg 1856: Voskresenskaâ letopis', s. 255, gdzie: „A tretej syn” Olgerdov” Kostântin”; PSRL, t. 35, Moskwa 1980: Evreinovskaâ letopis', s. 223, gdzie: „Kostântin, uděl ego Černigow i Čertoryzskost”.

<sup>42</sup> PSRL, t. 32, Moskwa 1975: Hronika Byhovca, s. 141, gdzie: „Konstantyn, uděl ieho Czernihow a Czartoryiesk”. Okoliczności powstania kroniki Bychowca stanowią wciąż przedmiot dyskusji, obecnie przyjmuje się pogląd J. Ochmańskiego, według którego kronika została „scalona” w latach 1564–1574, zob. m.in. J. Jurkiewicz, *Od Palemona do Giedymina. Wczesnonowozytne wyobrażenia o początkach Litwy*, cz. 1, Poznań 2012, s. 78–83; M. Antoniewicz, *Protoplaści*, s. 143–144; wpływową jest również koncepcja o powstaniu kroniki już w latach 20. XVI w. (po raz pierwszy R. Jasas, *Bychowco kronika ir jos kilmė*, w: *Lietuvos metraštis: Bychowco kronika*, Vilnius 1971, s. 8–38).

<sup>43</sup> M. Strykowski, *Która przedtym nigdy świata nie widziała Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi [...] z rozmaitych historyków i autorów postronnych i domowych [...] dostatecznie napisana [...]*, Królewiec 1582; wyd. nowsze: *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi Macieja Strykowskiego*, t. 1–2, Warszawa 1846, cyt. za tym wydaniem: t. 2, s. 57: „piąty Constantyn, udział jego Czerniehow Siewierski i Czartorijsk, z którego xiążęta Czartorijskie”.

<sup>44</sup> Pieczęć poświadczona w użyciu 13 X 1564, AN, Archiwum Sanguszków, teka IX/129, s. 672; sporządzenie tłołka pieczętnego można datować na 1559/1560 r., zob. więcej: J. Rogulski, *Manifestacja*, s. 206, 209–216.

Należy odnotować, że analogiczne starania o zabezpieczenie swojej rangi podjęła w tym okresie jeszcze jedna litewska rodzina kniaziowska. Byli to Olelkowicze-Słuccy, którzy tak samo jak Czartoryscy domagali się miejsca w senacie Rzeczypospolitej<sup>45</sup>. Nie jest przypadkiem, że i ta familia zaliczała się do „królewskiego narodu książąt litewskich” jako descendenci syna Olgierda, księcia Włodzimierza, i tym samym równie bliscy krewniacy Jagiellonów. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt, że w omawianym czasie Czartoryscy i Olelkowicze-Słuccy we wzajemnych relacjach akcentowali wspólnotę znakomitego rodowodu, określając się mianem „panów braci herbowych”<sup>46</sup>. Fakty te pozwalają sądzić, że tylko mocno ugruntowane przekonanie o pochodzeniu z domu Olgierda mogło być w drugiej połowie XVI w. źródłem tak wielkiej dumy i pewności siebie, aby przypisywać sobie rangę „współdynastów” Jagiellonów i na tej podstawie żądać dla siebie uprzywilejowanego statusu w państwie, w którym obowiązywała, niemal jako swoisty przedmiot czci, zasada równości szlacheckiej.

Powyższa rekonstrukcja wyobrażeń Czartoryskich o własnym pochodzeniu w drugiej połowie XVI w. znajduje pełne potwierdzenie w świetle kolejnego (idąc retrospektywnie) interesującego nas wydarzenia z dziejów tej rodziny. Tym wydarzeniem było wprowadzenie herbu rodziny Czartoryskich, którym stała się Pogoń książąt litewskich. Recepcja tegoż godła nastąpiła na przestrzeni lat 20. i 30. XVI w., o czym świadczą zabytki sfragistyczne zachowane po przedstawicielach kolejnego wcześniejszego pokolenia rodziny. Byli to kniaziowie Semen Aleksandrowicz (zm. 1524)<sup>47</sup> i Fiodor Michałowicz (zm. 1542)<sup>48</sup>, a więc – odpowiednio – stryj stryjeczny i ojciec znanego nam kniazia Aleksandra Fiodorowicza Czartoryskiego.

Decyzja o przyjęciu Pogoni jako znaku rodzinnego stanowiła jednoznaczny wyraz świadomości genealogicznej panującej w domu Czartoryskich na początku XVI w. Wynika to z faktu, że wprowadzenie tego szczególnie prestiżowego herbu na zasadach znaku rodowego (szlacheckiego) było uwarunkowane spełnieniem określonego kryterium genealogicznego, jakim był rodowód „z książąt litewskich”<sup>49</sup>. Taki przydomek nosił pierwszy użytkownik Pogoni w omawianej funkcji, książę Jan (zm. 1538), nieślubny syn Zygmunta Starego, legitymizowany w 1510 r. przez papieża, późniejszy biskup wileński. Biorąc pod uwagę rodowód Jana, jest oczywiste, że owymi „księżętami litewskimi”, definiującymi jego pochodzenie jako osoby pieczętującej się Pogonią, byli (wielcy) książęta litewscy, tj. Giedymin, ale przede wszystkim Olgierd, ojciec protoplasty Jagiellonów. Kryterium dokładnie takiego pochodzenia obowiązywało

<sup>45</sup> Słuccy wysuwali swoje roszczenia zaraz po zawarciu unii, zob. T. Kempa, *Zabiegi kniaziów Olelkowiczów słuckich o uzyskanie miejsca w senacie po 1569 roku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 47, 2003, s. 65–88.

<sup>46</sup> Takiego zwrotu użył właśnie książę Aleksander Fiodorowicz Czartoryski w dokumencie z 17 XII 1571 wobec Jerzego Juriewicza Olelkowicza Słuckiego, *Arhiv Ūgo-Zapadnoj Rossii*, cz. 7, t. 1, Kijów 1886, s. 17–20.

<sup>47</sup> Odcisk pieczęci Semena Aleksandrowicza Czartoryskiego wykonany przed 1524 r. zob. A. Citoj, *Pâčatki staražytnaj Belarusi. Narysy sfragist'iki*, Mińsk 1993, s. 58, nr 7, brak datacji pieczęci; O. Odnorożenko, *Rus'ki korolivs'ki, gospodars'ki ta knâzivs'ki pečatki XIII–XVI st.*, Charków 2009, nr 438, s. 129, podaje, że odcisk pochodzi z 1493 r., lecz autopsja wskazanego źródła wykazała brak pieczęci; względy stylistyczne wskazują, że obiekt jest późniejszy, należy go datować na początek lat 20. XVI w.

<sup>48</sup> Tłok pieczętny Fiodora Michałowicza Czartoryskiego, oryg.: Muzeum Szeremietiewych w Kijowie, sygn. MC-3133 (informację o zabytku zawdzięczam dr. Olehowi Odnorożence); pieczęć powstała po 1537 r., czyli po ostatnim poświadczonym użyciu pieczęci wcześniejszej, gemmowej, zob. O. Odnorożenko, *Rus'ki korolivs'ki*, nr 245, s. 99, rys. s. 252, a przed 1542 r., tj. datą śmierci kniazia. Do lat 40. XVI w. Pogoń przyjmuje się jako herb wszystkich przedstawicieli rodziny Czartoryskich, zob. pieczęcie kniaziów Czartoryskich w: tamże, nr 246–261, s. 100–102; nr 438–449, s. 129–131.

<sup>49</sup> Genezę i funkcjonowanie Pogoni jako znaku rodzin pochodzących od Olgierda omówiłem na przykładzie Sanguszków w kilku wcześniejszych pracach, zob. przede wszystkim: J. Rogulski, *Nowożytny ród szlachecki*, s. 502–506; tenże, *Insignia ducalis splendoris*, s. 202–209, 220–223, gdzie najobszerniejsza prezentacja tego procesu. Zwróciłem tam uwagę, że w pierwszej połowie XVI w. Pogoń odnajdujemy tylko na pieczęciach Olelkowiczów, Czartoryskich, Sanguszków, a więc rodzin uznawanych za Olgierdowe potomstwo. W tym miejscu wywód należy uzupełnić o przypadek kniazia Stefana Andrzejewicza Zbaraskiego, który kreując się w latach 60. XVI w. na potomka Korybuta Olgierdowicza, wprowadził do swojego herbu złożonego Pogoni, która zestawiona z pierwotnym godłem Zbaraskich (kreskowym) została jednoznacznie użyta jako znak rzekomego Olgierdowego pochodzenia rodziny, zob. herb na pieczęci Stefana Zbaraskiego przy dokumencie unii lubelskiej z 1569 r., S. Górzyński, współudz. H. Wajs, J. Król-Próba, R. Jankowski, *Unia lubelska 1569. Pieczęcie i herby*, Warszawa 2019, s. 28–29, nr 4.

w pierwszej połowie XVI w., gdy do grona użytkowników Pogoni dołączyły kolejne rodziny kniaziowskie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Były to wyłącznie familie wywodzące się z „rodu wielkiego kniże litewskie Olgierdowa” czy też „magnifica Olgierdum familia”, jak głosiły zabytki heraldyki zawierające wykładnię genealogiczną Pogoni kniaziów Sanguszków. Ta właśnie elitarna grupa rodzin tworzyła wspólnotę rodową, którą Zygmunt II August podczas obrad sejmowych 1569 r. nazwał wielce wymownym mianem „królewskiego narodu książąt litewskich”.

Recepcja Pogoni stanowi zatem dowód na to, że pokolenie Czartoryskich aktywne w pierwszych dekadach XVI w. miało taką samą jak wcześniejsze generacje absolutną pewność, że ich rodzina szczyści się Olgierdowym rodowodem. Jest to szczególnie istotne ustalenie, gdyż cofając się sukcesywnie od początku XVII w., znaleźliśmy się w okresie, który z perspektywy badanego fragmentu pamięci zbiorowej Czartoryskich – tj. pochodzenia protoplasty familii – stanowi kluczową cezurę.

Znaczenie wiedzy genealogicznej kniaziów Semena Aleksandrowicza i Fiodora Michałowicza wynika stąd, że reprezentowali oni pokolenie prawnuków założyciela rodziny, rozpoczynających swoje kariery około stu lat po jego śmierci<sup>50</sup>. Jak udowadnia nowsza literatura antropologiczna i genealogiczna, horyzont czasowy obejmujący cztery pokolenia wstecz, pozwalający ustalać pokrewieństwo w granicach IV stopnia komputacji kanonicznej, z powodzeniem mieścił się w obrębie „żywej” pamięci dawnych społeczeństw<sup>51</sup>. Była to wiedza nabywana w bezpośredniej interakcji ze świadkami zdarzeń lub osób, stanowiąca podstawowy zasób informacji koniecznych do funkcjonowania w świecie i niewymagająca jeszcze trwałych nośników utrwalania. Należy zatem sądzić, że wprowadzając Pogoń w pierwszej połowie XVI w., Czartoryscy kierowali się wiadomościami o swoim rodowodzie otrzymanymi od krewnych, którzy z kolei swoją wiedzę w tym zakresie czerpali wprost od osób należących do bezpośredniego kręgu rodzinnego protoplasty. Mielibyśmy zatem do czynienia z wiadomościami szczególnie wiarygodnymi, jako że pochodzącymi bezpośrednio od osób mających dokładne rozpoznanie w interesującej nas kwestii.

Co więcej, na początku XVI w. owa „żywa” pamięć o żyjącym ponad sto lat wcześniej praprzodka Czartoryskich z domu Olgierda była udziałem nie tylko samej familii, ale także dużo szerszej zbiorowości, jaką stanowiła elita państwowa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wyrok sądu gospodarskiego z 1528 r. w sprawie Sanguszkowiczów o dobra po Kobryńskich pokazuje, że elity litewskie potrafiły dokładnie ustalić pokrewieństwo, jakie łączyło rodziny kniaziowskie pochodzące od synów wielkiego księcia Olgierda (znamiennie, że we wspomnianym wyroku był to właśnie IV stopień)<sup>52</sup>. Nie może to dziwić, gdyż szczegółowa wiedza o genealogii domu panującego należała do rudymetów wiedzy o stosunkach panujących w państwie litewskim<sup>53</sup>. Na początku XVI w. wiedza o rozrodzonej sto lat wcześniej dynastii Giedyminowiczów wciąż miała charakter „żywy” i nie wymagała dostępu do zabytków piśmiennictwa

<sup>50</sup> Według J. Tęgowskiego, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, s. 179–180 Konstanty (uznawany za syna Koriata Giedyminowicza) zmarł między 1388 a 1392 r.; natomiast pierwsze wzmianki o kniaziach Semenie Aleksandrowiczu i Fiodorze Michałowiczu pochodzą odpowiednio z lat 1496 i 1498, zob. J. Wolff, *Kniazowie*, s. 21, 24; inny przedstawiciel tego pokolenia, Andrzej Michałowicz, jest wzmiankowany w 1489 r., tamże.

<sup>51</sup> Zob. J. Assmann, *Pamięć kulturowa*, s. 66, gdzie definicja pamięci komunikacyjnej i określenie jej horyzontu czasowego na trzy–cztery pokolenia i 80–100 lat; nowsze badania genealogiczne dotyczące społeczności rycerskich i szlacheckich pozwalają tę granicę poszerzyć, zob. J. Bieniak, *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XV wieku (uwagi problemowe)*, w: tenże, *Polskie rycerstwo średniowieczne. Wybór pism*, Kraków 2002, s. 177, gdzie przykłady pamięci rodów rycerskich obejmującej krewnych w IV stopniu komputacji kanonicznej; J. Rogulski, *Genealogia rodu Sanguszków*, s. 169–170, gdzie przykład pamięci rodziny szlacheckiej obejmującej przodka żyjącego 120 lat wcześniej; por. też następny przypis.

<sup>52</sup> W 1522 r. Sanguszkowicze zgłosili roszczenia wobec dóbr swojej krewnej Anny Semenówny, zmarłej w 1519 r., ostatniej przedstawicielki rodziny Kobryńskich – podstawą roszczeń było bliskie pokrewieństwo obu rodzin, których protoplastami byli synowie Fiodora Olgierdowicza: Sanguszko i Roman Kobryński; wyrok gospodarski z 1528 r. precyzyjnie określał stopień spokrewnienia Anny Kobryńskiej z kniazem Andrzejem Michałowiczem Sanguszkowiczem (IV stopień rachuby kanonicznej), zob. J. Rogulski, *Insignia ducalis splendoris*, s. 129, przyp. 62.

<sup>53</sup> Wiedza ta obejmowała zresztą także inne rodziny dynastycznego pochodzenia, skoro kancelarie w Wielkim Księstwie Litewskim nigdy nie myliły się w stosowaniu tytułu kniaziowskiego, L. Korczak, *Monarcha i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008, s. 59.

historycznego, które dopiero wtedy zaczynało rejestrować tę wiedzę na swoich kartach<sup>54</sup>. Niewątpliwie była to reakcja na wzrastające ryzyko zatarcia się wspomnień wynikające z przekraczania bariery pamięci komunikacyjnej. Czartoryscy również byli świadomi tego ryzyka – recepcję Pogoni można bowiem interpretować jako działanie służące zabezpieczeniu kluczowego komponentu pamięci fundacyjnej.

Powyższe ustalenia mają kapitalne znaczenie z punktu widzenia oceny wiarygodności tradycji rodzinnej Czartoryskich, która – jak się okazuje – wyrosła na gruncie wspomnień obecnych w pamięci „żywej” rodziny jeszcze na początku XVI w. Fakt, że ówczesna pamięć Czartoryskich o Olgierdowym protoplaście wchodziła w zasób pamięci szerszej zbiorowości, elity państwowej kultywującej wiedzę o rozrodzeniu dynastii panującej, *de facto* wyklucza możliwość wykreowania w tym okresie innego, fałszywego rodowodu. Recepcja przez rodzinę Czartoryskich tak prestiżowego znaku jak Pogoń nie byłaby możliwa, gdyby w państwie litewskim nie panowało powszechne przekonanie, że jest to jedna z gałęzi domu idącego od (wielkich) książąt litewskich, Olgierda i Giedymina. Nie jest przypadkiem, że dom Zbaraskich dokonał kreacji Olgierdowego rodowodu dopiero w drugiej połowie XVI w., przy czym proces społecznej akceptacji tych przekonań trwał kilkadziesiąt lat, *de facto* do początku XVII w.<sup>55</sup> W okresie wcześniejszym, w dobie powszechnie panującej „żywej” pamięci o rozrodzeniu potomstwa Olgierdowego, taka operacja nie mogłaby się udać.

### Dokument Władysława III Jagiellończyka z 1442 r.

Ustalenie wizji początków Czartoryskich obecnej w pamięci rodziny (i elit litewskich) na początku XVI w. dostarcza niezbędnego kontekstu do właściwej interpretacji przekazu o rozstrzygającym znaczeniu dla badanej kwestii. Tym przekazem jest dokument króla Władysława III Jagiellończyka (zwanego później Warneńczykiem) wystawiony w Budzie 14 IV 1442 dla trzech braci Czartoryskich: Iwana (zm. 1460), Aleksandra (zm. 1477) i Michała (zm. 1489) Wasylewiczów<sup>56</sup>. Dyplom ten jest od dawna znany w historiografii i pomimo wątpliwości podnoszonych przez dawniejszych badaczy, stanowi nieposzlakowany oryginał<sup>57</sup>. Za sprawą tego przywileju cofamy się o kolejne pokolenie w dziejach rodziny Czartoryskich, gdyż wśród wymienionych w nim odbiorców znajdujemy Aleksandra i Michała, ojców znanych nam Semena Aleksandrowicza i Fiodora Michałowicza, odpowiedzialnych za recepcję Pogoni (jako herbu rodziny) na początku XVI w.

Na mocy rzeźbionego dokumentu Władysław III Jagiellończyk przyznał kniaziom Iwanowi, Aleksandrowi i Michałowi Wasylewiczom Czartoryskim prawo do użytkowania „sigillum ducale”. Przywilej

<sup>54</sup> Pomijając cytowany wyżej latopis jewreinowski, pozostałe latopisy drugiej redakcji podają jedynie imiona potomków Olgierda i nie przekazują żadnych informacji o ich dalszym potomstwie, zob. np. PSRL, t. 35: Volynskaâ kratkaâ letopis', s. 120; Letopis' Račinskogo, s. 154.

<sup>55</sup> Według S. Kelembeta, *Knâzi Nesviz'ki*, s. 54–55, twórcą fałszywej wizji rodowodu Zbaraskich (i jednocześnie Wiśniowieckich) był książę Stefan Andrzejewicz Zbaraski, który w latach 60. XVI w. wprowadził wspomnianą wyżej pieczęć, w której polu znalazł się herb zawierający Pogoń i Kolumny jako znaki Olgierdowego rodowodu (por. przyp. 49), a w legendzie pojawił się przydomek Korybutowicz odnoszący się do Korybuta Olgierdowicza jako rzekomego protoplasty familii. Znamienne, że ta narracja została powszechnie zaakceptowana dopiero na przełomie XVI i XVII w., głównie za sprawą bliskich krewnych Zbaraskich, Wiśniowieckich, którzy skracając przydomek do formy Korybut, zaczęli manifestować te same przekonania genealogiczne, zob. więcej J. Rogulski, *Pomyłka z niewiedzy*, s. 317–321.

<sup>56</sup> J. Wolff, *Kniazowie*, s. 18, 19, 22; W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, tabl. 181.

<sup>57</sup> Oryg.: BCzart., perg. 13064 (dawna sygn. nr Depozyt 1); skan dok. <<https://cyfrowe.mnk.pl/dlibra/publication/13013/edition/12816>> [dostęp 28.05.2023 r.]; reg.: W. Szelińska, J. Tomaszewicz, *Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie*, cz. 1, Kraków 1975, s. 217–218, nr 505; A. Lewicki, *Index actorum saeculi XV ad res publicas Poloniae spectantium*, Cracoviae 1886, s. 276, nr 2378; dok. wielokrotnie wydany, ale wyłącznie jako insert z transumptu Zygmunta Augusta z 25 V 1569: B. Paprocki, *Herby rycerstwa*, s. 828–829; K. Stadnicki, *Bracia Władysława-Jagielly*, s. 392–393, przyp. 23, zob. też wydania transumptu *in extenso* – przyp. 39; brak wydań z oryginału. Autentyczność dokumentu podważył K. Stadnicki, tamże, s. 392–397, bezzasadność jego zarzutów wykazał już J. Wolff, *Ród Gedimina*, s. 99; dokument odnotowany w wielu pismach panegirycznych z XVII i XVIII w. (za Paprockim, zob. pisma cyt. w niniejszej pracy); jego treść była przedmiotem analizy wielu historyków (por. dalej).

uściśla, że ma to być pieczęć z wyobrażeniem jeźdźca z uniesionym mieczem („*equo cui subsidet vir armatus gladium evaginatum in manu tenens*”), a więc Pogonią – taką, jakiej używali ojciec i dziad kniaziów („*ex avo et patre*”). Król uzasadnił swą łaskę z jednej strony zasługami Czartoryskich, co dotyczyło głównie Michała Wasylewicza, przebywającego wtedy na dworze w Budzie, a z drugiej strony – ich książęcym, dynastycznym statusem, co wyrażono w dyktacie następującymi zwrotami: „*pro eorum ducali status*”, „*fratres nostri illustres*” i „*consanguinei nostri*”.

Dokument Władysława III Jagiellończyka nie jest dla nas nowym zabytkiem, jako że pojawił się już w niniejszych rozważaniach. Wspominaliśmy go najpierw pod postacią insertu z transumptu Zygmunta II Augusta dołączonego do druku wydanego z inicjatywy księcia Jerzego Czartoryskiego w 1617 r., a potem jako dowód dynastycznego statusu przedłożony przez księcia Aleksandra Fiodorowicza na sejmie lubelskim w 1569 r. Treść tego dokumentu, przyznająca Czartoryskim prawo do pieczęci z Pogonią (co prawda *ad personam*), stanowiła niewątpliwie podstawowy argument na rzecz uznania tego herbu za znak całej rodziny na początku XVI w.<sup>58</sup> Mimo że rodzina zadbała o należyte utrwalenie przekazu tego dokumentu – najpierw uzyskując transumpt od Zygmunta Augusta, a potem publikując jego treść w drukach z XVI i XVII w. – jeszcze w XVIII w. dokładała dalszych starań, aby zabezpieczyć ten wyjątkowej wagi zabytek. Świadczy o tym oblata dyplomu w księgach Metryki Koronnej w 1713 r. i najpewniej pobranie zeń ekstraktu, będącego uwierzytelnioną kopią oryginału<sup>59</sup>.

Widzimy zatem, że dyplom Władysława III Jagiellończyka przez cały okres staropolski stanowił bezcenną rodzinną pamiątkę Czartoryskich, fundament ich tożsamości i dumy, podstawowy nośnik tradycji o Olgierdowym pochodzeniu. Jednocześnie wykazaliśmy, że gdyby przyjąć, iż ta tradycja opierała się na nieprawdziwym rodowodzie, to do kreacji fałszywych przekonań musiałoby dojść przed początkiem XVI w. Jak zatem należy się domyślać, do manipulacji doszłoby przy okazji wystawienia omawianego dyplomu. Z tych właśnie powodów przekaz przywileju Władysława Warneńczyka z 1442 r. ma pierwszorzędne znaczenie dla analizy wiarygodności tradycji rodzinnej Czartoryskich.

Historycy byli od dawna świadomi znaczenia tego dokumentu dla genealogii Czartoryskich, jako że za sprawą znanych już nam działań rodziny treść przywileju była szeroko znana już w epoce staropolskiej<sup>60</sup>. Mimo to spożytkowanie źródła dla wyjaśnienia zagadki rodowodu rodziny napotykało poważne trudności, a to za sprawą niejasności użytych tam sformułowań, zwłaszcza kluczowego zwrotu „*fratres nostri illustres*”. Jako pierwszy zajął się z tym problemem Wjuc Kojalowicz, dla którego, jak wspomniałem, dokument stanowił dowód pochodzenia Czartoryskich od Lubarta Giedyminowicza. Litewski heraldyk wywnioskował bowiem, że skoro Iwan, Aleksander i Michał zostali określani „braciemi” Władysława Warneńczyka, który był wnukiem Olgierda, to w takim razie protoplasta Czartoryskich, o którym wiedział, że był dziadem owych kniaziów, musiał być bratem Olgierda (tj. Lubartem Giedyminowiczem), albowiem gdyby był jego synem (tak jak Konstanty Olgierdowicz), to kniazowie reprezentowaliby młodsze pokolenie i byłiby „bratankami” Władysława<sup>61</sup>. Tak samo dosłownie słowa „*fratres nostri*” rozumiał Niesiecki, z tą tylko różnicą, że był on przekonany o Olgierdowym rodowodzie Czartoryskich. Dlatego też autor *Korony polskiej* uznał, że kniazowie Wasylewicze należeli do tej samej generacji, co król Władysław, uczynił więc z nich wnuków Olgierda, a protoplaście rodziny, owemu

<sup>58</sup> Świadczą o tym noty dorsalne obecne na oryginale Władysława III oraz transumpcie Zygmunta Augusta, według których dokumenty zawierały przywileje na herb Pogoń: „oryginał na herb od Władysława krolia. Na Pogonią” (oryginał Władysława III, zob. W. Szelińska, J. Tomaszewicz, *Katalog dokumentów*, s. 218) oraz „Na herb Pogonia od [Zygmunta] Augusta Confirmatio” (transumpt Zygmunta Augusta, BCzart., perg. 13065).

<sup>59</sup> Nota kancelaryjna na odwrocie dokumentu Władysława III informująca o jego oblacie w księgach Metryki Koronnej kancelerza Jana Sebastiana Szembeka 20 VI 1713 (treść noty zob. W. Szelińska, J. Tomaszewicz, *Katalog dokumentów*, s. 218). O gromadzeniu takich ekstraktów świadczy zachowany w archiwum Czartoryskich ekstrakt z oblasy transumptu Zygmunta Augusta również w księgach Metryki Koronnej, por. przyp. 39.

<sup>60</sup> Szczególną rolę odegrał na tym polu herbarz Paprockiego, gdzie przytoczono treść dokumentu za kopią insertu z transumptu Zygmunta Augusta z 1569 r. (por. przyp. 17), a także druki panegiryczne wydawane pod patronatem Czartoryskich od końca XVI w., zawierające treść bądź samego insertu, bądź całego transumptu (jak u Dyniatyńskiego, por. wyżej).

<sup>61</sup> *Nomenclator*, s. 128: „In eo diplomate, quia praefatos duces vocat fratres suos illustres, ii non potuissent esse fratres, si ex Lubarto fratre Jagellonis, aut ex alio eius fratre descenderent, sed esse nepotes”.

Korygielle, przyznał (jako chrześcijańskie) imię Wasyl<sup>62</sup>. Późniejsza, krytyczna literatura odeszła od dosłownej wykładni zwrotu, jako że różnica pokoleniowa między wystawcą dokumentu a odbiorcami okazała się niepodważalna. Stąd też badacze podtrzymujący Olgierdową wersję pochodzenia Czartoryskich, tacy jak O. Halecki i T. Wasilewski, musieli uznać, że zwrotu „fratres nostri” użyto niejako grzecznościowo, jako swego rodzaju tytułu przysługującego generalnie bliskim krewnym Jagiellonów<sup>63</sup>. Natomiast przeciwne stanowisko zajął J. Tęgowski, który wracając do literalnego rozumienia kluczowych słów, uznał, że w żadnym wypadku nie pasowały one do relacji łączących króla z Czartoryskimi. Na tej podstawie konkludował, iż zwrot „fratres nostri” pojawił się w dyktacie pomyłkowo, z niewiedzy o rzeczywistym pochodzeniu kniaziów, którzy mieli być potomkami Konstantego Koriatowicza<sup>64</sup>.

Jak zatem widzimy, literatura zaproponowała szerokie spektrum tropów wyjaśniających obecność słów „fratres nostri” w dokumencie Władysława Warneńczyka z 1442 r., od dosłownego ich rozumienia jako dowodu rzeczywistej relacji braterskiej, poprzez wykładnię jako formuły grzecznościowej, a skończywszy na ich zanegowaniu jako zwyczajnej pomyłki. Tak rozbieżne interpretacje uzmysławiają skalę trudności związanych ze spożytkowaniem tego źródła dla badań genealogii Czartoryskich, do tego stopnia, że można wręcz powątpiewać w jego wartość poznawczą na tym polu. Dyplom wymaga więc ponownego, drobiazgowego rozpatrzenia, weryfikującego dotychczasowe propozycje interpretacyjne w kontekście ustalonych wyżej mechanizmów funkcjonowania pamięci zbiorowej ówczesnych elit władzy.

Z tego punktu widzenia należy w pierwszym rzędzie zakwestionować pogląd J. Tęgowskiego, jakoby w połowie XV w. „nie wiedzano dokładnie, czyimi byli [Czartoryscy – J.R.] potomkami”<sup>65</sup>. Bezosobowa forma wypowiedzi badacza sugeruje powszechność owej niewiedzy o genealogii rodziny. Taki pogląd należy jednak stanowczo odrzucić już z tego powodu, że ta niewiedza z pewnością nie była udziałem głównych zainteresowanych, tj. Iwana, Aleksandra i Michała Wasylewiczów Czartoryskich.

Stopień pokrewieństwa łączący tych kniaziów z Władysławem Warneńczykiem sprowadzał się bowiem do pytania o pochodzenie ich dziada ojczystego – czy był on synem Olgierda, czy innego Giedyminowicza. Mówimy zatem o bardzo bliskim przodku w linii prostej po mieczu, zmarłym ok. 40 lat przed wystawieniem dokumentu, najpewniej krótko przed ich narodzinami lub po nich. Zarówno literatura genealogiczna, jak i antropologiczna są zgodne co do tego, że zachowywanie wiadomości o tak bliskim i ważnym przodku jest zjawiskiem powszechnym w pamięci przeciętnego człowieka (tzw. pamięć biograficzna)<sup>66</sup>. Tym bardziej trudno sobie wyobrazić, aby taka wiedza mogła wygasnąć w kręgu rodzinnym należącym do dawnych elit społecznych, funkcjonujących w środowisku politycznym, gdzie rodowitość odgrywała ogromną rolę, i to jeszcze w odniesieniu do antenata, który był przedstawicielem domu panującego i przez to zapewniał wyjątkowy prestiż oraz autorytet<sup>67</sup>. Sam zresztą dokument poświadcza, że do tego nie doszło, jako że ów dziad jest w nim odnotowany, co prawda nie z imienia, ale z inną, może

<sup>62</sup> K. Niesiecki, *Korona Polska*, t. 3, s. 223: „[dokument – J.R.] kędy ich zowie fratres suos, to jeżeli ci [Michał, Iwan i Aleksander – J.R.] byli bracia stryjeczni rodzeni z Władysławem królem, idzie za tem, że musieli być wnukami Olgierda, tak jak sam był Władysław”. Tak samo rozumowali w tym okresie sami Czartoryscy, którzy na tablicy genealogicznej z lat 20. XVIII w. wskazywali jako swojego protoplastę księcia o imionach „Basilius Constantinus”, por. wyżej.

<sup>63</sup> O. Halecki, *Koriatowicze*, s. 88: „przywilej nie wyklucza z góry takiej interpretacji, według której Czartoryscy pochodziliby [...] od innego Gedyminowicza. Ale bądź co bądź wydaje się mało prawdopodobnym, aby Warneńczyk właśnie takim dalszym krewnym wystawiał przywilej, uznający ich swymi «braćmi»”; T. Wasilewski, *Pochodzenie i początek*, s. 45.

<sup>64</sup> J. Tęgowski, *Który Konstanty*, s. 59: „dlaczego król, który był młodszym wiekiem, lecz starszy generacją, użył w stosunku do Wasylewiczów Czartoryskich zwrotu *fratres nostri*? Gdyby faktycznie dziad Czartoryskich był przyrodnim bratem Jagiełły, to dla Władysława Warneńczyka byłiby oni stryjeczni bratankami. Gdyby jednak kancelaria królewska była zorientowana co do stopnia spokrewnienia króla z synami Wasyla Czartoryskiego, to po pierwsze – zaznaczono by to we wspomnianym przywileju, a po drugie – byłoby to z pewnością znane Długoszowi” (do argumentu z Długosza odniosłem się już wyżej, por. przyp. 31).

<sup>65</sup> Tamże, s. 59.

<sup>66</sup> Nawet W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 51, mimo hiperkrytycyzmu względem tego rodzaju pamięci, uznaje wspomnienia odnoszące się do dziadków za generalnie wiarygodne.

<sup>67</sup> Przypadek Sanguszków dowodzi, że w przypadku rodzin kniaziowskich, dla których dynastyczne pochodzenie było podstawowym źródłem poczucia dumy i honoru, taka „żywa” pamięć mogła obejmować nawet prapradziada po mieczu (tj. dziada w V pokoleniu), zob. J. Rogulski, *Genealogia rodu Sanguszków*, s. 169–171.

nawet ważniejszą okolicznością – informacją o pieczęci, którą się posługiwał. Wystawca dokumentu mógł taką wiadomość pozyskać wyłącznie od Czartoryskich, a konkretnie od kniazia Michała Wasylewicza, obecnego w Budzie w 1442 r. Fakt ten dowodzi, że kniaziowie nie tylko pamiętali o swoim dziadku ojczystym, ale także znali istotne szczegóły z jego życia, zwłaszcza te o kluczowym znaczeniu dla ich pozycji i splendoru. Byłoby istnym kuriozum, gdyby jednocześnie mieli nie znać odpowiedzi na tak zasadniczą kwestię, jak to, czyim ów dziad był synem.

O ile więc w przypadku braci Czartoryskich kwestię znajomości protoplasty rodziny należy uznać za bezdyskusyjną, o tyle inaczej sprawa wygląda z drugą stroną zaangażowaną w wystawienie dokumentu, tj. wystawcą. Można bowiem wysunąć hipotezę, że kniaź Michał Wasylewicz, podejmując starania o uzyskanie dyplomu, wprowadził w błąd kancelarię Władysława III Jagiellończyka, aby poprzez uzyskanie pożądanego dyktatu dyplomu wykreować fałszywą, ale bardziej nobilitującą wizję rodowodu. Hipoteza ta zyskuje na pewnym prawdopodobieństwie ze względu na fakt, że król przebywał ze swoim dworem na Węgrzech. Należy zatem postawić pytanie, czy to możliwe, aby Jagiellon i jego otoczenie w Budzie nie mieli orientacji co do pochodzenia ówczesnych kniaziów Czartoryskich?

Na to pytanie należy udzielić negatywnej odpowiedzi. Przede wszystkim zwróćmy uwagę na fakt, o którym literatura zdaje się zapominać: omawiany dokument nie ma charakteru listu pochodzenia (*litterae ortus*), tj. świadectwa wydanego dla poświadczenia określonego rodowodu odbiorcy. Jego dyspozycja obejmuje wyłącznie królewską zgodę na użytkowanie pieczęci z wyobrażeniem Pogoni, natomiast kwestia statusu i pochodzenia Czartoryskich pojawia się tylko jako element narracji uzasadniającej łaskę monarchy. Stąd też należy odrzucić pogląd, według którego brak dokładnych danych genealogicznych stanowi dowód niewiedzy wystawcy o pochodzeniu kniaziów<sup>68</sup>. Przypomnijmy, że tak samo lapidarnie pochodzenie rodziny zostało opisane w transumpcie Zygmunta Augusta z 1569 r., mimo iż nie można mieć wątpliwości, że kancelaria tego władcy była świetnie poinformowana, jaki rodowód Czartoryskich zawierają karty ówczesnego piśmiennictwa historycznego. Należałoby postawić tezę wprost przeciwną – pewna ogólnikowość na tym polu stanowiłaby raczej dowód na to, że genealogia Czartoryskich nie była w 1442 r. przedmiotem wątpliwości, które należałoby uściślić, przytaczając dodatkowe szczegóły genealogiczne jako uzasadnienie statusu i łaski okazanej kniaziom<sup>69</sup>.

Brak zaś takich kontrowersji należy w pierwszym rzędzie interpretować jako świadectwo podzielenia przez obie strony takich samych zapatrywań, aniżeli jako skutek dokonanej z premedytacją manipulacji. Wydaje się bowiem bardzo mało prawdopodobne, aby Władysław Warneńczyk i jego otoczenie na Węgrzech nie mieli na tyle dobrej orientacji w genealogii domu Giedymina, z którego wywodzili się Jagiellonowie, aby nie być w stanie rozpoznać tak bliskich krewniaków monarchy, jak krewni stryjeczni czy stryjeczno-stryjeczni. Przypomnijmy, że jeszcze w latach 20. XVI w. elity litewskie łączyły w nieprzerwane linie filiacyjne synów Olgerda z licznie rozrodzonym ich potomstwem, ustalając dokładny stopień pokrewieństwa między nimi (w obrębie IV stopnia komputacji kanonicznej). Trudno zakładać, aby na dworze królewskim Jagiellona niemal 90 lat wcześniej – nawet jeśli był to dwór „polski” przebywający na Węgrzech – nie znalazłaby się żadna osoba, która nie miałaby równie dobrej orientacji w rodowodzie Giedymowiczów i nie potrafiłaby zweryfikować przekonań genealogicznych kniazia

<sup>68</sup> Tak twierdzi J. Tęgowski, *Który Konstany*, s. 59, zob. cyt. wyżej.

<sup>69</sup> Sami Czartoryscy postrzegali ten dokument przede wszystkim jako przywilej na herb, o czym świadczą cytowane wyżej noty dorsalne na oryginalne, jak i transumpcie Zygmunta Augusta (por. przyp. 58). Tak szczegółowe informacje o rodowodzie zawierały listy pochodzenia (*litterae ortus*), jak to najlepiej pokazuje niewiele późniejszy dokument, który rodzina Littauerów z ziemi łęborskiej wystawiła Maciejowi Littauerowi: dokument ten, wystawiony 13 XII 1506, a insertowany w przywileju Władysława IV z 1638 r. (stąd znany obecnie z ekstraktu z ksiąg Metryki Koronnej), zawiera dokładny wywód przodków Macieja Littauera do trzeciego pokolenia; co znamienne, powodem wystawienia tego listu były wątpliwości, jakie pojawiły się względem przynależności rodzinnej i statusu szlacheckiego Macieja, zob. oryg.: Zakład Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dok. 66, reg.: *Katalog dokumentów pergaminowych i papierowych ze zbiorów Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego*, oprac. A. Marzec, J. Rogulski, M. Starzyński, red. M. Starzyński, Kraków 2022, s. 60–61, nr 71; zob. też listy pochodzenia z XVII w. wyd. przez M. Górnoego, *List pochodzenia Dawida Urquharda z 1663 roku. Źródło do dziejów osadnictwa szkockiego w Polsce*, „Genealogia”, 1, 1991, s. 81–84; tenże, *List pochodzenia Marcina Franciszka Smoguleckiego, podczaszego brzeskokujawskiego, z 1671 roku*, „Genealogia”, 4, 1994, s. 101–104.

Michała Wasylewicza<sup>70</sup>. Podkreślmy, że ród Giedymina nie był wówczas tak bardzo rozrodzony jak sto lat później, stanowił *de facto* krąg najbliższych krewnych monarchy (w II lub III stopniu pokrewieństwa).

Założenie o braku takiej wiedzy jest tym bardziej trudne do przyjęcia, że odbiorcami dyplomu nie byli anonimowi krewniacy króla, przedstawiciele zapomnianej, peryferyjnej rodziny kniaziowskiej. Wręcz przeciwnie: bracia Czartoryscy należeli do najślawniejszych i najbardziej aktywnych kniaziów Wielkiego Księstwa Litewskiego w burzliwym okresie lat 30. XV w. Jako stronnicy Świdrygiełły odpowiadali za tak głośne i brzemiennie w skutkach morderstwo wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza (zwłaszcza Aleksander Wasylewicz). Z powodu tego czynu książę Michał znalazł się na Węgrzech, a łaskawość okazana mu przez Władysława Warneńczyka, m.in. poprzez wystawienie interesującego nas dokumentu, mogła mieć na celu pozyskanie go wraz z braćmi dla obozu projagiellońskiego<sup>71</sup>. Król bez wątpienia musiał mieć rozeznanie, względem kogo podejmuje takie starania, wystawiając pod pieczęcią większą dokument upoważniający do używania pieczęci z wielkoksiążęcą Pogonią. Zasób informacji o odbiorcy takiego dyplomu nie mógł pomijać tak kluczowej kwestii jak rodowód, będący warunkiem wstępnym nie tylko zgody na prestiżowy znak, ale także użycia znaczących zwrotów jak „fratres” i „consanguinei”<sup>72</sup>. Trudno sobie wyobrazić, aby takie zaszczyty miały spotkać kniazia niewiadomego pochodzenia, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę wspomniany wyżej kontekst polityczny.

Należy zatem stwierdzić, że obie strony występujące w dokumencie z 1442 r., a więc zarówno odbiorcy, tj. bracia Czartoryscy, jak i wystawca, król Władysław Jagiellończyk, podzielali te same przekonania co do pochodzenia wzmiankowanego w dokumencie dziada kniaziów oraz wynikającego stąd pokrewieństwa między kniaziami a władcą. Oznacza to, że zwroty „fratres nostri” i „consanguinei nostri” zostały użyte z pełną świadomością, dla wyrażenia rzeczywistej więzi łączącej Jagiellona z Czartoryskimi, przy pełnej akceptacji ze strony tych ostatnich. Wynika stąd, że w dokumencie kryje się treść genealogiczna o kapitalnym znaczeniu dla badanej przez nas kwestii. Kluczem do jej ustalenia jest jednak właściwa interpretacja zwrotu „fratres nostri”. Jak zatem należy rozumieć te słowa?

Z pewnością należy odrzucić dosłowną wykładnię zwrotu „fratres nostri” proponowaną przez staropolskich historyków jako terminu oznaczającego krewnych reprezentujących tę samą generację. Bez względu bowiem na to, który przyjmiemy pogląd na pochodzenie dziada Czartoryskich – syn Olgierda czy innego Giedyminowicza – kniaziowie Wasylewicze będą zawsze reprezentować młodsze pokolenie niż Władysław Jagiellończyk. Takie rozumienie należy odrzucić także z tego powodu, że nawet gdyby zachodziła równorzędność pokoleniowa między stronami dokumentu, to i tak kancelaria królewska nie zastosowałaby określenia „brat” (w ścisłym rozumieniu) w odniesieniu do braci stryjecznych, a zwłaszcza stryjeczno-stryjecznych władcy bez podania dodatkowych faktów genealogicznych<sup>73</sup>. Z drugiej jednak

<sup>70</sup> Taka zaś weryfikacja miała miejsce, ale jak wskazuje treść dokumentu, wyłącznie w odniesieniu do zasadniczej kwestii, tj. przyznania kniaziom prawa do pieczęci z Pogonią – wzmianka o używaniu takiej pieczęci przez ojca i dziada dowodzi, że Michał Wasylewicz przedstawił królowi i jego otoczeniu argumenty uzasadniające jego prośbę, a fakt wystawienia dokumentu dowodzi, że te argumenty zostały uznane za wiarygodne. Może to stanowić kolejny dowód na to, że co do rodowodu Czartoryskich panowała pełna zgoda między wystawcą i odbiorcą, gdyż to nie pochodzenie kniaziów mogło być przedmiotem ewentualnej kontrowersji, a jedynie kwestia, czy zasługują oni na przywilej używania pieczęci z Pogonią, jako że ta w tym okresie stanowiła specjalne wyróżnienie wybranych kniaziów, nie zaś znak przysługujący wszystkim przedstawicielom rodu Olgierda (por. przyp. 49).

<sup>71</sup> Taką tezę sformułował O. Halecki, *Ostatnie lata Świdrygiełły i sprawa wołyńska za Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1915, s. 69–70.

<sup>72</sup> Można co prawda założyć, że król sam dokonał manipulacji genealogicznej dla pozyskania kniaziów Czartoryskich, niemniej wydaje się to mało prawdopodobne, gdyż – jak wcześniej podkreślałem – istotą łaski królewskiej i ewentualnym środkiem pozyskania kniaziów było wyrażenie zgody na użytkowanie prestiżowej pieczęci, nie zaś certyfikowanie ich rodowodu, który (jak wszystko wskazuje) nie stanowił przedmiotu kontrowersji, a sam w sobie był na tyle zaszczytny (i zarazem szeroko znany), że nie potrzebował żadnego „udostojnienia”.

<sup>73</sup> Jak ustalił H. Paszkiewicz, w dokumentach Władysława Jagiełły termin „brat” był bardzo rzadko stosowany względem braci stryjecznych króla, przy czym zawsze towarzyszyło temu podanie dodatkowych szczegółów genealogicznych, czyli imienia ojca, tenże, *O genezie*, s. 309–312; stąd też zastosowanie takiego określenia względem jeszcze dalszych braci, tj. stryjeczno-stryjecznych, i to bez przytoczenia dodatkowych danych, należy uznać za niemożliwe.



strony, nie do przyjęcia jest interpretacja zwrotu „*fratres nostri*” jako formuły grzecznościowej pozbawionej ścisłej motywacji genealogicznej. Tytuł „braci” królewskich zawsze miał swoją wagę genealogiczno-polityczną i z pewnością nie był stosowany uznaniowo.

Zagadka staje się możliwa do rozwiązania dopiero w świetle zrekonstruowanej wyżej tradycji rodzinnej Czartoryskich. Odwołanie się do wyobrażeń genealogicznych, przekazywanych i konsekwentnie utrwalanych przez kolejne pokolenia rodziny aż do końca epoki staropolskiej, jest w tym przypadku w pełni uzasadnione. Jak wyżej wykazaliśmy, podstawą owej ciągłości myśli i wiedzy, zaobserwowanej przynajmniej od początku XVI w., był właśnie dokument króla Władysława Jagiellończyka z 1442 r. Dlatego też sposób, w jaki Czartoryscy myśleli i wyrażali się o swoim pochodzeniu w wiekach późniejszych może być swego rodzaju zapisem rejestrującym i podtrzymującym oryginalną wykładnię znaczeń obecnych w dyplomie.

Z tego punktu widzenia zwraca uwagę niezwykle konsekwencja i ostentacja, z jaką książęta Czartoryscy akcentowali w XVII i XVIII w. fakt, że protoplasta ich rodziny, książę Konstanty, był nie tylko synem Olgerda, ale przede wszystkim bratem, i to bratem rodzonym („*frater germanus*”), Władysława Jagiełły. Nacisk na taką właśnie relację genealogiczną jest położony w niemal wszystkich znanych nam drukach panegiryczno-genealogicznych wzmiankujących Konstantego Olgerdowicza jako założyciela rodziny<sup>74</sup>. Co więcej, dysponujemy przekazami wskazującymi, że jednocześnie Czartoryscy myśleli o sobie samych jako o „braciach” Jagiellonowych. Wynikało to ze świadomości, że ich rodzina stanowiła gałąź „braterską” względem tej dynastii, bardzo blisko z nią spokrewnioną<sup>75</sup>. Takie wyobrażenie zostało dobitnie ukazane na wspomianej wyżej tablicy genealogicznej z lat 20. XVIII w., która chociaż zestawiona dla innego celu (pokrewieństwo ze Stuartami), prezentowała równolegle dwa rodowody – Czartoryskich i Jagiellonów – jako członków dwóch bardzo blisko ze sobą spokrewnionych gałęzi tej samej wspólnoty krewniaczej<sup>76</sup>.

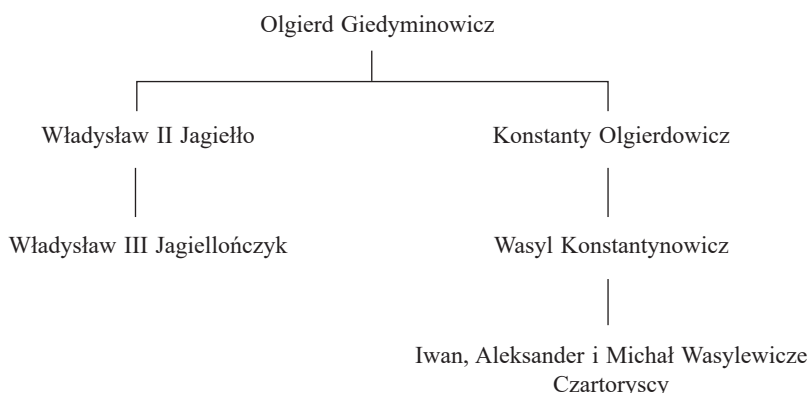
Powyższe przekazy, stanowiące niezbywalny komponent tradycji rodzinnej sięgającej przynajmniej początku XVI w., zawierają w naszym przekonaniu klucz do zrozumienia treści genealogicznej dyplomu Władysława Jagiellończyka z 1442 r. Zwróćmy uwagę, że zwrot „*fratres nostri*” został w dyktacie zastosowany w liczbie mnogiej, a w dalszej części zastąpiony synonimicznym ogólniejszym wyrażeniem „*consanguinei*”. Można więc sądzić, że (tak jak to rozumiano w wiekach późniejszych) obydwa zwroty nie miały wymiaru indywidualnego, ale szerszy, zbiorowy, rodzinny. Nie odnosiły się one *ad personam* do Iwana, Aleksandra i Michała Wasylewiczów jako do kniaziów, którzy status braci królewskich zawdzięczałby własnej, indywidualnej relacji genealogicznej z królem, gdyż wiemy, że taka w ich przypadku nie zachodziła. Wspomniane słowa oznaczały, że kniazio wie są *braćmi* króla jako przedstawiciele rodziny będącej *braterską* gałęzią dynastii Jagiellonów. Nie były to więc zwroty pozbawione umocowania genealogicznego, stosowane czysto kurtuazyjnie. Wręcz przeciwnie – istotą ich zastosowania i jednocześnie rozumienia była relacja braterska zachodząca pomiędzy protoplastami obu tych gałęzi: Konstantym Olgerdowiczem, protoplastą Czartoryskich, i Władysławem Jagiełłą, protoplastą Jagiellonów.

<sup>74</sup> Zob. zwł. J. Dyniałyński, *Hymen*, k. A4r, gdzie „Konstanty [...] Jagieła rodzony brat króla polskiego”; M. Sulikowski, *Pogonia virtutis*, k. Bv, gdzie „Primus est Iagello [...] frater germanus Constantini”; *Applausus Mercurii et Apollonis*, k. A2, gdzie „Iagellone Constantini Fratres”; J.H. Pawlikowicz, *Sago-togata Gentilitii*, s. 8, gdzie „Iagellone fratre uterino Constantini Ducis Czartoryski”. Znamienne, że akcentowanie tego braterstwa jest szczególnie silne w pismach z XVII w. będących swego rodzaju głosem sprzeciwu wobec kolejnych herbarzy i kronik, przeczących Olgerdowym korzeniom rodziny (por. wyżej).

<sup>75</sup> Zob. list dedykacyjny Piotra Umiastowskiego z 1591 r. dla znanego nam księcia Jerzego Czartoryskiego, gdzie uznaje on rodzinę Czartoryskich za „braci, krewnych, powinowatych” dynastii Jagiellonów, P. Umiastowski, *Nauka O Morowym Powietrzu Na Czwoy Xięgi Rozłożona* [...], Kraków 1594, k. C3r.

<sup>76</sup> BCzart., rkps 845, s. 317–318 (por. wyżej).

Tablica 1. Pokrewieństwo króla Władysława III Jagiellończyka oraz kniaziów Iwana, Aleksandra i Michała Wasylewiczów Czartoryskich



Źródło: oprac. własne.

## Zakończenie

W świetle powyższej analizy dokument Władysława III Jagiellończyka z 1442 r. okazuje się poświadczają, że pod koniec pierwszej połowy XV w. kniaziowie Czartoryscy uchodzili za braci Jagiellonów jako potomkowie księcia Konstantego, syna Olgerda i brata Władysława Jagiełły. Taka interpretacja dyplomu jest ostatnim „brakującym elementem układanki”, jaką stanowi rekonstrukcja tradycji rodzinnej Czartoryskich w okresie staropolskim. Dyplom z 1442 r., poświadczając braterstwo Czartoryskich i Jagiellonów postrzegane jako pochodzenie od brata protoplasty dynastii, stanowi jedyne logiczne dopełnienie obrazu świadomości genealogicznej książąt ustalonej dla stuleci XVI–XVIII w., a wynikającej wprost z przekonań stulecia wcześniejszego. Jednocześnie odtworzony wyżej sposób rozumienia dyktatu w pełni rozświetla motywację tak wielu działań Czartoryskich, które mogliśmy widzieć w całym tym okresie. Zdają się one uderzające ze względu na upór, śmiałość czy nawet znamiona uzurpacji. Można postawić tezę, że gdyby nie tak mocne oparcie w treści zabytku, Czartoryscy nie poważyliby się na recepcję wielkksiążęcej Pogoni, naśladownictwo pieczęci królewskich, żądania stałego miejsca w senacie, używanie symbolu *globus cum cruce* jako godła, a zwłaszcza na konsekwentne trwanie przy własnych przekonaniach genealogicznych, pomimo odmiennego zdania kolejnych wielkich autorytetów genealogicznych epoki staropolskiej.

Analiza wybranych zabytków należących do dziedzictwa historyczno-kulturowego Czartoryskich wykazała nieprzerwaną ciągłość pamięci genealogicznej rodziny przez cztery kolejne pokolenia rodziny – od pierwszej połowy XIV aż do pierwszej połowy XVII w. Objęła ona przedstawicieli następujących po sobie generacji rodziny, których możemy zestawić w schemat: Iwan, Aleksander i Michał Wasylewicz – Semen Aleksandrowicz i Fiodor Michałowicz – Aleksander Fiodorowicz – Jerzy Czartoryski.

W świetle powyższych rozważań nie może być wątpliwości, że świadomość genealogiczna ustalona dla tych przedstawicieli rodziny Czartoryskich była współdzielona nie tylko przez pozostałych przedstawicieli ich generacji, ale także przez kolejne pokolenia rodziny przynajmniej po kres epoki staropolskiej. Nie znaleźliśmy w tej sztafecie pokoleń żadnego „słabego punktu” mogącego oznaczać zerwanie ciągłości wiedzy i wspomnień, czyli zatarcie się pierwotnych przekonań genealogicznych i wykreowanie w ich miejsce nowych, niezgodnych z rzeczywistością, tak jak to miało miejsce w przypadku Zbarskich i Wiśniowieckich „Korybutowiczów” czy Sanguszków „Lubartowiczów”.

Tradycja rodzinna Czartoryskich okazała się w ten sposób w pełni wiarygodna. W moim przekonaniu jest to argument, który wraz z tymi dostarczonymi przez wcześniejszą literaturę na rzecz Olgierdowego pochodzenia ostatecznie rozstrzyga kwestię rodowodu interesującej nas rodziny. Książęta Czartoryscy winni być uznani za potomków księcia Konstantego Olgierdowicza.

Udzielając na zakończenie odpowiedzi na pytanie postawione w tytule artykułu, należy z całą mocą stwierdzić, że badania pamięci i tradycji rodzinnej mogą w dużym stopniu przyczynić się do rozświetlenia mroków genealogii. Retrogresywna metoda analizy, polegająca na cofaniu się od czasów, które są najlepiej poświadczone źródłowo, pozwala nie tylko ustalić nieprzerwaną ciągłość wspomnień genealogicznych sięgających czasów bliskich protoplaście wspólnoty, ale też dostarcza bezcennych danych umożliwiających właściwą interpretację przekazów, które mogą okazać się kluczowe dla ustalenia rodowodu. Sformułowany przez W. Semkowicza postulat badań „tradycji rodowych” jako konieczny element studiów genealogicznych dawnych kręgów krewniaczych, przy uwzględnieniu najnowszych osiągnięć genealogii i antropologii, pozostaje niezmiennie aktualny.

### **Can family memory research illuminate the darkness of genealogy? A new look at the origin of the Czartoryski Princes**

**Summary:** The article deals with the question of the origin of the Princes Czartoryski. This problem has long been discussed in historiography, yet it still cannot be regarded as resolved. In response to the recent studies denying the Algirdas (Olgiard) roots of the Czartoryskis, the author proposes a new look at the family lineage, attempting to illuminate the problem of the Czartoryskis' origin based on a critical examination of beliefs functioning in the memory and tradition of the family in the early modern period. The starting point of the analysis, conducted by using the retrogressive method, is the beliefs held in the Czartoryski family tradition in the seventeenth and eighteenth centuries, according to which the family's protoplast was Algirdas's son, Constantine Olgerdovich (Konstanty Olgiardowicz). The family consistently proclaimed this vision of genealogy, even though it contradicted the views of the greatest genealogical authorities of the Polish-Lithuanian Commonwealth in the sixteenth and seventeenth centuries. The strength of these beliefs stemmed from the tradition of the Algirdas descent of the Czartoryskis, which was firmly rooted in the earlier collective memory of the family. The actions of Aleksander Czartoryski during the 1569 Sejm and the circumstances of the reception of the Pogoń coat of arms in the early sixteenth century prove that family members living in the sixteenth century were also convinced that their ancestor was Grand Duke Algirdas. The reconstructed memory and tradition of the Czartoryski family provide the context for analysing a message of decisive importance, i.e. the document of Władysław III Jagiellon to the Czartoryski Princes issued in 1442. The enigmatic phrase 'fratres nostri illustres', used in the document, subject to various interpretations in the literature, turns out in this light to be evidence of accurate knowledge of the Czartoryski lineage. The basis for its use was an awareness of the fraternal ties linking the Jagiellonian and Czartoryski progenitors, i.e. Władysław Jagiełło and Constantine Olgerdovich. In this way, the article provides new arguments confirming the Algirdas lineage of the Czartoryski Princes.

**Nota o autorze:** Jakub Rogulski – dr, adiunkt w Pracowni Nauk Pomocniczych Historii i Źródłoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmuje się elitami władzy dawnej Polski i Europy: mechanizmami karier, znakami władzy, kulturą polityczną, pamięcią. Jest autorem monografii poświęconej splendorowi rodziny książąt Sanguszków w XV–XVIII w. oraz licznych artykułów dotyczących domów książęcych Rzeczypospolitej, jak też prac poruszających zagadnienia z zakresu nauk pomocniczych historii, szczególnie dla późnego średniowiecza i epoki nowożytnej (genealogia, sfragistyka, heraldyka, dyplomatyka, archeologia prawna).

**Author:** Jakub Rogulski – PhD, assistant professor at the Department of the Auxiliary Sciences of History and Archival Studies, Jagiellonian University, deals with power elites of early modern Poland and Europe: their careers, symbols of power, political culture, and memory. He is the author of a monograph on the splendour of the Sanguszko Princes Family in the 15<sup>th</sup>–18<sup>th</sup> centuries, as well as numerous articles on princely houses of the Polish-Lithuanian Commonwealth, and works on issues in the auxiliary sciences of history, particularly for the late Middle Ages and the early modern era (genealogy, sfragistics, heraldry, diplomacy, legal archaeology).

Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego  
ul. Gołębia 13  
31-007 Kraków  
e-mail: jakub.rogulski@uj.edu.pl

## Bibliografia

- Antoniewicz M., *Protoplaści książąt Radziwiłłów. Dzieje mitu i meandry historiografii*, Warszawa 2011
- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2015
- Bieniak J., *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XV wieku (uwagi problemowe)*, w: tenże, *Polskie rycerstwo średniowieczne. Wybór pism*, Kraków 2002, s. 57–82
- Czamańska I., *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007
- Dworzaczek W., *Genealogia*, Warszawa 1959
- Halecki O., *Koriatowicze a przodkowie Holszańskich i Czartoryskich*, Mies. Herald., 18, 1939, s. 81–88
- Halecki O., *Ostatnie lata Świdrygiełły i sprawa wołyńska za Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1915
- Kelembet S., *Knázi Nesviz'ki ta Zbaraz'ki: XIII – počatok XVI stolit'*, Kremenčuk 2017
- Kempa T., *Zabiegi kniaziów Olelkowiczów słuckich o uzyskanie miejsca w senacie po 1569 roku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 47, 2003, s. 65–88
- Korczak L., *Monarcha i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008
- Paszkiwicz H., *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1936
- Puzyna J., *O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego*, Mies. Herald., 4, 1911, nr 1–6, s. 6–15, 43–47, 74–82
- Rogulski J., *Genealogia rodu Sanguszków księcia Symeona Samuela Sanguszki*, St. Źródł., 56, 2018, s. 155–187
- Rogulski J., *Insignia ducalis splendoris. Splendor rodziny książąt Sanguszków i środki jego manifestacji od XV do XVIII wieku*, Kraków 2022
- Rogulski J., *Nowożytny ród szlachecki jako „wspólnota pamięci”. Przypadek książąt Sanguszków (XV–XVIII w.)*, Przegl. Hist., 108, 2017, nr 3, s. 491–530
- Semkowicz W., *Ród Pahuków*, Kraków 1907
- Stadnicki K., *Bracia Władysława-Jagielly Olgierdowicza króla polski, wielkiego xięcia Litwy*, Lwów 1867
- Stadnicki K., *Synowie Gedymina*, t. 2: *Lubart xiążę wołyński*, Lwów 1855
- Tęgowski J., *Który Konstanty – Olgierdowic czy Koriatowic – był przodkiem kniaziów Czartoryskich?*, w: *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Aleksandrowiczowi w 65. rocznicę urodzin*, red. Z. Karpus, T. Kempa, D. Michaluk, Toruń 1996, s. 53–59
- Tęgowski J., *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań 1999
- Tęgowski J., *Uzupełnienia i poprawki do „Pierwszych pokoleń Giedyminowiczów”*, w: *Skryptorium. Prace historyczne ofiarowane Profesorowi Tomaszowi Nowakowskiemu*, red. D. Dąbrowski, D. Karczewski, M.G. Zieliński, Bydgoszcz 2021, s. 365–380
- Wasilewski T., *Pochodzenie i początek kariery domu Czartoryskich*, w: *Litwa i jej sąsiedzi od XII do XX wieku. Studia ofiarowane prof. dr. hab. Jerzemu Ochmańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. G. Błaszczyk, A. Kijas, Poznań 1994, s. 45–63
- Wolff J., *Kniazowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895
- Wolff J., *Ród Gedimina. Dodatki i poprawki do dzieł hr. K. Stadnickiego [...]*, Kraków 1886